

SOLIDARNOŚĆ

POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ



INFORMATOR

Rok II

Gliwice, 3 kwietnia 1981 r

Nr 18/30/

NIE ODKUPI

Z butelek wlaanych w zaoraną ziemię
chleb i sól nie wyrośnie;
benzyna nie w wodę, nie w wino,
lecz w krew się przemieni,
a i tak nowych zbrodni nowy Mesjasz
nie odkupi.

28. III 1981

Andrzej Jarczewski

Informacje

W oficjalnych środkach przekazu informacje z Bydgoszczy są poddawane ostrej cenzurze, bądź w ogóle blokowane. Polskie Radio 20.03 począwszy od godz. 8.00 podawało w dziennikach lakoniczny i nieprawdziwy komunikat o konieczności likwidacji "strajku okupacyjnego" w bydgoskiej WRN. W południe była tylko wiadomość o przybyciu Komisji rządowej. "Kurier Polski" próbował zamieścić własną informację, z której cenzura usunęła podtytuł /"dwugodzinny strajk ostrzegawczy" - w Bydgoszczy/ oraz następujące fragmenty:

1. "nie donuszczono ich do głosu" /przedstawiciele MKZ Bydgoszcz na sesji WRN/;
2. /po słowach "siły porządkowe wkraczały kilkakrotnie do gmachu WRN" usunięto cały dalszy opis/: "obecni prosili o czas dla ukończenia komunikatu. Około godz. 20.20 siły porządkowe przystąpiły do wyprowadzania tej grupy osób. Trzy osoby zostały uszkodzone i znajdują się w szpitalu: przewodniczący MKZ w Bydgoszczy Jan Rulewski, członek Prezydium MKZ Mariusz Łabętowicz oraz Michał Bartoszcze".
3. "Delegacja KKP z Lechem Wałęsą odwiedziła w szpitalu uszkodzowanych. Na piątek 20-go bm. ogłoszono ostrzegawczy strajk protestacyjny w godz. 11.00 do 13.00 - informuje nas dyżurny członek MKZ "Solidarność" w Bydgoszczy - Marek Szczygło,"
4. usunięto też pełny tekst uchwały KKP. Pozostały tekst nie dawał nawet przybliżonego pojęcia o charakterze konfliktu.

- ◆ Z inicjatywy Zarządu Uczelnianego NZZ Politechniki Śląskiej powstała nieformalna grupa opiekująca się Domami Dziecka na terenie Gliwic. Wszystkich zainteresowanych współpracą i pomocą prosimy o zgłaszanie się w lokalu NZZ, p.101, Wydz. Architektury.
- ◆ NZZ Politechniki Śląskiej i Śląskiej Akademii Medycznej organizują Zespół Pieśni i Tańca. Wszyscy chętni, proszeni są o zgłaszanie się w lokalu NZZ Politechniki Śląskiej w poniedziałki, godz. 14-15 oraz piątki, godz. 13-16, lub w innych dogodnych terminach.
- ◆ Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność Politechniki Śląskiej, Podkomisja d/s Informacji i Propagandy, zwraca się do wszystkich członków i sympatyków związku z prośbą o pomoc i współpracę przy tworzeniu archiwum fotograficznego. Prosimy o dostarczanie posiadanych zdjęć o charakterze dokumentacyjnym, związanych z działalnością NSZZ "Solidarność" w Politechnice Śląskiej oraz wszelkimi wydarzeniami na terenie kraju. Prosimy również o wypożyczanie posiadanych negatywów. Informacji udziela sekretariat Komisji Zakładowej oraz Mirosław Pazdur, Inst. Fizyki, Wydz. Budownictwa, pok.8, tel.31-00-71, wewn. 34

KOMUNIKAT

Dnia 19 marca 1981 r. w Bydgoszczy rozpoczęła się VI Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, na której oprócz radnych, wśród zamierzonych gości byli obecni przedstawiciele MKZ NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy pod przewodnictwem Jana Rulewskiego /Na sesji obecny był specjalny wysłannik Prymasa Polski prof. dr Romuald Kukołowicz i wicepremier Stanisław Mach/. Zgodnie z ustaleniami dokonany w dniu 5 marca na posiedzeniu Prezydium WRN mieli oni przedstawić w pkt. 8 „pytania i wolne wnioski” problemy społeczno-prawnej sytuacji rolnictwa, rolników indywidualnych i wyżywienia narodu. Ponadto zamiarem delegacji MKZ NSZZ "Solidarność" było przedstawienie radnym zagadnień związanych z Ogólnopolskim Strajkiem okupacyjnym chłopów w gmachu WK ZSL w Bydgoszczy.

Obrazy sesji WRN przebiegały zgodnie z zatwierdzonym przez radę porządkiem. W trakcie obrad przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego WRN, radny Andrzej Młodecki zaproponował przerwanie dyskusji nad planem rozwoju społeczno-gospodarczego i budżetu na rok 1981 województwa bydgoskiego.

W uzasadnieniu podał między innymi potrzebę rozpatrzenia bardzo dużej ilości interpelacji złożonych w trakcie sesji oraz konieczność włączenia do prac nad planem nowego wojewody i pełniejszego uwzględnienia 10-cio punktowego programu premiera. Radny Andrzej Młodecki przedstawił wniosek o kontynuowanie obrad nad tym punktem na następnym posiedzeniu tej samej sesji. Wniosek ten większością głosów został przyjęty. Następnie Przewodniczący WRN Edward Berger zamknął obrady nie wyczerpując przyjętego porządku obrad, tj. uchwalenia planu pracy WRN na rok 1981, odpowiedzi Wojewody na interpelacje oraz zapytania i wolne wnioski.

Wobec tego nie zrealizowano zobowiązania podjętego na Prezydium WRN z dnia 5.03 br. o udzieleniu głosu przedstawicielom MKZ NSZZ "Solidarność". Większość radnych nie była poinformowana przez prezydium WRN o uzgodnionych i zaplanowanych wystąpieniach przedstawicieli "Solidarności" na sesji.

Stanowisko Przewodniczącego WRN Edwarda Bergera spotkało się z protestem przedstawicieli MKZ NSZZ "Solidarność". W międzyczasie Prezydium i część zdezorientowanych radnych opuściła salę obrad. Przewodniczący MKZ NSZZ "Solidarność" Jan Rulewski poinformował pozostających i wychodzących radnych o uprzednich uzgodnieniach z Prezydium WRN, określając takie postępowanie Prezydium jako niedopuszczalne. W trakcie przemawiania do radnych wyłączone nagłośnienie.

Na sali pozostało 45 radnych, którzy zajęli następujące stanowisko:

1. radni wystąpili na piśmie do Prezydium WRN o zwołanie w ciągu 7 dni II-giej części sesji w trybie nadzwyczajnym;
2. integralną częścią tej sesji będzie udzielenie głosu przedstawicielom MKZ NSZZ "Solidarność";
3. na posiedzenie sesji zaproszeni zostaną wszyscy przedstawiciele MKZ NSZZ "Solidarność" uczestniczący w obradach sesji w dniu 19.III.1981 r. w/g listy obecności.

Równocześnie radni zaproponowali zakończenie w dniu dzisiejszym dyskusji w spornych punktach, wychodząc z założenia, iż wszystkie pozostałe sprawy i postulaty będą przedstawione podczas sesji WRN z możliwością dyskusji i pełnej wymiany poglądów. Sposób rozwiązania spornych kwestii podczas sesji jest gwarantowany ustawą o radach narodowych.

Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" ustosunkowując się do przedstawionych przez radnych propozycji zajął następujące stanowisko:

1. MKZ "Solidarność" aprobuje zajęte przez radnych stanowisko.
2. Na sesji WRN domagać się będzie wyciągnięcia surowych konsekwencji do odwołania włącznie w stosunku do osób winnych zaistniałego na VI sesji konfliktu.

MKZ NSZZ "Solidarność" protestuje przeciwko bezprzykładnej interwencji organów MO na sali obrad w trakcie wspólnej pracy zespołów roboczych radnych WRN i NSZZ "Solidarność" nad komunikatem.

/-/ 5 podpisów nieczytelnych

2/-/ podpisy nieczytelne

U C H W A Ł A

Domagamy się przyjęcia do pracy wszystkich zwolnionych pracowników cywilnych MON i MSW - członków NSZZ "Solidarność" oraz uznania prawa do nieskrępowanego działania NSZZ "Solidarność" w resortach MON i MSW.

Jeżeli władze nie podejmą w tej sprawie natychmiastowego działania przystąpimy do strajku solidarnościowego w obronie represjonowanych kolegów. Sprawę tę uważamy za bardzo pilną i zwracamy się do KKP o jej omówienie łącznie z represjami w Bydgoszczy w najbliższych rozmowach z rządem. Jeśli rozmowy te nie przyniosą zadowalających rezultatów KKP powinna ogłosić wspólną akcję solidarnościową w całym kraju w obronie pracowników cywilnych MON i MSW - członków naszego Związku.

Warszawa, dnia 20.03.81

MKZ NSZZ "Solidarność" Region Mazowski
/wg Informatora bieżącego Nr 22/

O Ś W I A D C Z E N I E

Wracając z pracy w dniu 12 bm. około godz. 18.00 na pętli autobusowej przy ul. Puławskiej zostałem zatrzymany i przewieziony przez funkcjonariuszy MO do Komendy na ul. Wita Stwosza. W czasie jazdy użyto środka obezwładniającego. W czasie przesłuchania czułem się ubezwłasnowolniony /reakcja organizmu podobna do działania narkotyku/. W czasie spisywania protokołu depozytu nie pamiętam faktu zwrotu zdeponowanych pieniędzy /suma w przybliżeniu ok. 5.500.-zł/. Czas przebywania w Komendzie wynosił ok. 2 godzin. Wychodząc z Komisariatu zauważyłem, że podażyło za mną trzech osobników, którzy wsiadli wraz ze mną do autobusu nr 131. Wsiadłem na przystanku przy ul. Puławskiej 399 udając się do domu. Z autobusu wysiadło trzech wymienionych mężczyzn. Dwóch z nich dokonało na mnie napadu, trzeci osobnik pozostawał w tyle. Jeden z napastników usiłował użyć noża. W czasie podnoszenia przeze mnie alarmu miało miejsce uderzenie przez napastników w twarz. Na skutek interwencji osób postronnych napastnicy zbiegli. W domu stwierdziłem brak pieniędzy w sumie ok. 5.500.-zł.

Warszawa, dnia 13.03.1981

Bogdan Krasnopolski

/wg. Informator bieżący Nr 22
Region Mazowski /

Ostatnio powiedzieli:

Leonid Erażniew mówiąc na XXVI Zjeździe KPER o Polsce stwierdził: "Komuniści polscy, polska klasa robotnicza, ludzie pracy tego kraju mogą absolutnie polegać na swoich przyjaciółach i sojusznikach: socjalistycznej Polsce, bratniej Polsce nie opuścimy w biedzie i nie damy jej skrzywdzić".

Jerzy Putrament o historii Polski Ludowej: "Mielśmy do tej pory trzy ekipy rządowe-Bierut był człowiekiem przeciętnym, choć przyzwoitym, ale z doskonałą ekipą doradców. Gomułka był bardzo wybitną indywidualnością - z

Faworyzowali doradcami. Gierek miał umysłowość Bieruta, a doradców Gomołki. Ale to widać dopiero z perspektywy..."

Kazimierz Barcikowski w krakowskiej "Kuźnicy": "Pewnie wyda nam się to dziwne, co powiem, ale nigdy jako kierownictwo nie mamy dość pewności siebie i pewności swojej pozycji. Pewnie dlatego unikamy spraw trudnych. To duży błąd...W Polsce może zająć wszystko, łącznie z rozruchami głodowymi. Sięgamy dna i pogrążamy się dalej".

Dyskusja nad тезami do ustawy o szkolnictwie wyższym

W ostatnim okresie w naszym środowisku akademickim toczyła się ożywiona dyskusja nad projektami też do ustawy o szkolnictwie wyższym. Podstawę do dyskusji stanowiły następujące materiały:

1. tezy do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, opracowane przez Komisję Kodyfikacyjną d/s ustawy o szkolnictwie wyższym,
2. tezy do ustawy o szkolnictwie wyższym oraz stopniach i tytułach naukowych opracowane na podstawie postulatów dostarczonych przez środowisko i uczelniane organizacje NSZZ "Solidarność" /tzw. projekt krakowski/,
3. projekt też do ustawy o szkolnictwie wyższym, opracowany przez Międzyuczelniany Zespół d/s ustawy o szkolnictwie wyższym NSZZ "Solidarność" regionu Mazowsze,
4. ankieta w sprawie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym.

W dyskusji toczącej się w ramach NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej wzięło udział w ankiecie około 550 osób, a ponadto szczegółowe opracowania do Komisji Zakładowej przekazały następujące koła:

1. Instytut Automatyki
2. Instytut Maszyn i Urządzeń Energetycznych
3. Ośrodek ETO
4. Instytut Chemii i Technologii Organicznej
5. Biblioteka Główna
6. Wydział Inżynierii Sanitarnej
7. Wydział Budownictwa
8. Instytut Karbochemii
9. Instytut Przeróbki Kopalni
10. Instytut Metrologii
11. Instytut Odlewnictwa
12. Studium Wychowania Fizycznego i Sportu

Wyniki ankiety przedstawiają się następująco:

A N K I E T A

w sprawie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym

1. Czy ustawa ma przewidywać podział szkół wyższych na szkoły o pełnej autonomii i szkoły o ograniczonej autonomii?
 - a/ Tak /79,2 %/
 - b/ Nie /20,8 %/
2. Jeśli ustawa będzie przewidywać podział na szkoły o pełnej i ograniczonej autonomii, kto powinien nadawać szkole pełną autonomię?
 - a/ Rada Nauki Polskiej /Rada Szkolnictwa Wyższego/ - 78,1 %
 - b/ Zgromadzenie Ogólne PAN - 20,1 %
 - c/ Minister - 1,8 %
3. Jeśli ustawa będzie przewidywać podział na szkoły o pełnej i ograniczonej autonomii, to czy słuszne jest stworzenie instytucji afiliacji szkół o ograniczonej autonomii do wybranej szkoły o pełnej autonomii?
 - a/ Tak, dobrowolnie - 69,9 %
 - b/ Tak, obowiązkowo - 20,1 %
 - c/ Nie - 9,3 %
4. Jaka powinna być relacja między Radą Nauki Polskiej /przejęciowo Radą Szkolnictwa Wyższego/ a Ministrem?
 - a/ Rada działa przy Radzie Państwa - 98,9 %
 - b/ Rada działa przy Ministrze - 1,1 %

5. Czy w związku z koncepcją regulowania większości spraw dotyczących ustroju szkoły przez jej statut ustawa powinna:
- a/ zawierać jedynie ogólne rozwiązania statutowe, pozostawiając statutowi rozwiązania szczegółowe ? - 77,0 %
 - b/ zawierać szczegółowe sformułowania w sprawach statutowych? - 23,0 %
6. Wybór i odwoływanie Rektora powinny być dokonywane przez:
- a/ Senat szkoły ? - 20,0 %
 - b/ Kolegium Elektorów ? - 62,5 %
 - c/ wszystkich profesorów i docentów i doktorów habilitowanych zatrudnionych w szkole z udziałem członków Senatu nie będących profesorami ani docentami ? - 17,5 %
7. Czy prawo zgłaszania kandydatów w wyborach prorektorów /prodziekanów/ powinien mieć:
- a/ wyłącznie rektor elekt /dziekan elekt/ ? - 57,8 %
 - b/ wszyscy członkowie ciała elekcyjnego ? - 42,2 %
8. Czy wobec zgodności poglądów, że rotacja na stanowiskach rektorskich i dziekańskich jest celowa i należy ją realizować przez ograniczenie liczby kolejnych kadencji na tym samym stanowisku do dwóch:
- a/ dopuścić w specjalnym trybie /duża większość np. 3/4 w tajnym głosowaniu/ możliwość przedłużenia pełnienia urzędu na dalsze kadencje? - 27,9 %
 - b/ nie dopuszczać takiej możliwości ? - 72,1 %
9. Czy liczba stanowisk samodzielnych nauczycieli akademickich /docent, profesor nadzw., profesor zwyczajny/ powinna zostać utrzymana ?
- a/ Tak - 37,9 %
 - b/ Nie, powinny być wprowadzone dwa stanowiska: profesora i docenta - 45,9 %
 - c/ Nie, powinno zostać wprowadzone tylko jedno stanowisko profesora - 16,2 %
10. Czy samodzielni nauczyciele akademiccy /doktor habilitowany, docent, profesor/ powinni być zatrudniani :
- a/ na stałe ? - 77,0 %
 - b/ na podstawie kontraktów na określony czas, po którym każda ze stron mogłaby nie odnowić kontraktu ? - 23,0 %
11. Czy powołanie na stanowisko adiunkta powinno następować:
- a/ na czas ściśle określony z ewentualną możliwością jedno- lub dwukrotnego przedłużenia powołania również na czas ściśle określony /rotacja/ ? - 7,0 %
 - b/ na czas nieoznaczony /stabilizacja/? - 52,1 %
 - c/ na czas określony, po którym może nastąpić stabilizacja przez przeprowadzenie przewodu stabilizującego ? - 30,4 %
 - d/ rozwiązanie tej sprawy powinno być zawarte w statucie szkoły wyższej - 10,5 %
12. Czy niezbędnym warunkiem uzyskania stanowiska docenta i profesora powinno być posiadanie stopnia doktora habilitowanego / w szkołach artystycznych przeprowadzenie przewodu na stopień docenta/ ?
- a/ Tak - 89,3 %
 - b/ Nie - 10,7 %
13. Czy dyplomy uczelni technicznych powinny być zróżnicowane ?
- a/ Tak, dyplom mgr inż. lub inż. zależnie od poziomu Wydziału - 36,8 %
 - b/ Tak, dyplom mgr inż. na studiach dziennych, inż. na studiach zaocznych i wieczorowych - 57,5 %
 - c/ Tak, dyplom mgr inż. na studiach dziennych i zaocznych, inż. na studiach wieczorowych - 2,2 %
 - d/ Nie - 3,5 %
14. Czy w ustawie należy zastrzec ograniczenie do niezbędnego minimum studiów wieczorowych i zaocznych?
- a/ Tak, przez wskazanie na ich wyjątkowy charakter - 42,9 %
 - b/ Tak, przez stworzenie utrudnień /np. zgoda Rady Nauki Polskiej/ w utrzymaniu istniejących lub tworzeniu nowych studiów na poszczególnych Wydziałach - 41,3 %
 - c/ Nie - 15,8 %

15. Czy przedstawiciele związku zawodowego w ciałach kolegialnych powinni w nich uczestniczyć ?
- a/ z głosem stanowiącym - 60 %
- b/ z głosem doradczym, tj. z możliwością stawiania wniosków i wyrażania opinii ale bez udziału w głosowaniach ? - 40 %

Do opracowania wyników dyskusji w całym środowisku akademickim Politechniki Śląskiej została powołana z inicjatywy Rektora Komisja Środowiskowa, w skład której wchodziła przedstawiciele władz rektorskich Uczelni, uczelnianej instancji partyjnej, uczelnianych organizacji związkowych /ZNP, P SzWiIN oraz NSZZ "Solidarność"/, uczelnianych organizacji studenckich /SZSP oraz NZS/ oraz Samorządu Studenckiego. Wynikiem prac tej Komisji są uwagi do "Tez do Projektu Ustawy o Szkolnictwie Wyższym".

Zasadnicze zmiany wprowadzono w rozdziałach dotyczących: ustroju szkoły, Rady Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministra, Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej d/s Kadr Naukowych, finansowania szkoły oraz pracowników szkoły. Wprowadzono między innymi dodatkowy organ kolegialny szkoły, tj. Zgromadzenie Ogólne, posiadające szerokie kompetencje /uchwalenie statutu szkoły, wybór i odwołanie Rektora/.

Zwiększono kompetencje organów kolegialnych /Rada Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Zgromadzenie Ogólne, Senat, Rady Wydziałów/ w stosunku do organów jednoosobowych /Minister, Rektor, dziekani/. Podporządkowano organy jednoosobowe odpowiednim organom kolegialnym. Opracowano pożądany tryb działania CKK d/s KN. Konsekwentnie wprowadzono zasadę elekcyjności jednoosobowych organów uczelni, tj. Rektora, prorektorów, dziekanów, prodziekanów, dyrektorów i zastępców dyrektorów instytutów, kierowników zakładów i zespołów dydaktycznych /wyjątek stanowi tu stanowisko kierownika katedry/. Opowiedziano się za wzniesieniem statusu adiunktów w uczelni, między innymi poprzez wprowadzenie zasady przyjmowania ich na stałe.

Ogólnikowo ujęte w "Tezach" zasady finansowania szkoły uzupełniono /ze zmianami/ o tezy projektu ustawy, opracowane przez NSZZ "Solidarność" krakowskiego środowiska akademickiego.

Oprac. A.Kolmer, A.Pawlak

COŚ MI SIĘ WYDĄŁE,
MAGNIFICENCJO
ZE NASZĄ WAŻNOŚĆ
JEST PRZETERMINOWANA...



JULIAN BOHDANOWICZ
"SZPILKI"

DZIAŁ EKOLOGICZNY

12 marca odbyło się w Katowicach kolejne zebranie Klubu Ekologicznego. Klub zajmuje się obecnie przygotowaniem raportu o stanie środowiska. Raport jest opracowywany w szeregu grup tematycznych, takich jak: zdrowie, powietrze, woda, leśnictwo-rolnictwo, hałas i inne. Na zebraniu wybrana została Komisja Interwencyjna, która została zobowiązana do zdecydowanej interwencji w celu przerwania budowy pieca w Orle Białym. Piec ten projektu Prof. A.Gierka ma służyć do przetopu złomu akumulatorowego /surowiec nie jest związany z rejonem Śląska/ i ma zastąpić produkcję w Hucie Metali Nieżelaznych w Szopienicach. Decyzja została podjęta drogą głosowania, bez głosu sprzeciwu, przy jednym głosie wstrzymującym się. Wcześniej przedstawiono aktualną sytuację zanieczyszczenia powietrza w województwie; Bernard Cimander z Woj.Stacji SANEPID poinformował, że skażenie ołowiem obejmuje obecnie całe województwo katowickie i waha się od 5% /rejon Raciborza/ do 100%. /Procenty dotyczą ilości dni w roku przekroczenia wielkości dopuszczalnej/. Podobnie tragicznie kształtują się procenty przekroczenia skażenia atmosfery karcenogenami /głównie benzo-pirenem/. Skażenie to występuje również na obszarze całego województwa i waha się między 30 a 92 %.

Musimy zdać sobie sprawę z faktu, że na terenie naszego województwa mamy już do czynienia z katastrofą ekologiczną i nie wolno lokalizować na tym terenie żadnej produkcji surowcowej, ponieważ żadna wartość ekonomiczna nie może przeważać wartości, jaką jest zdrowie człowieka. Jesteśmy nauzeni smutnym doświadczeniem, że nawet najnowocześniejsze technologie w nowych zakładach nie zmieniły sytuacji na korzyść, a wręcz przeciwnie - sytuacja w województwie pogarsza się z roku na rok. Przykładem takiego "nowoczesnego" przemysłu może być Miasteczko Śląskie czy Huta Katowice /której budowa miała się wiązać według hucznej propagandy z likwidacją starych hut na terenie GOP-u/. Tymczasem umierają ostatnie iglaste drzewa i mamy najwyższy wskaźnik umieralności niemowląt, a za dwa lata grozi nam brak wody do picia.

Gdy porównujemy nasz okręg przemysłowy z podobnymi za granicą warto zdać sobie sprawę z faktu, że okręg Ruhry o podobnej produkcji zajmuje czterokrotnie większy obszar.

13 marca w COLLEGIUM NOVUM w Krakowie odbyło się forum dyskusyjne Polskiego Klubu Ekologicznego na temat Parków Narodowych.

Najbliższe zebranie Klubu Ekologicznego odbędzie się w Katowicach dnia 9.IV o godz. 16.00 w Instytucie Zoologii przy ulicy Bankowej 9.

W Warszawie tworzy się Towarzystwo o nazwie "Zdrowe Środowisko" o zasięgu ogólnopolskim. Celem Towarzystwa jest propagowanie sposobów uprawiania ziemi, zapewniających otrzymanie zdrowych produktów rolnych oraz sposobów życia i odżywiania się, wpływających korzystnie na całościowo pojmowane zdrowie człowieka. Bazą dla działalności Towarzystwa ma być Ośrodek Modelowy prowadzący między innymi gospodarstwo rolne prowadzone metodą biologiczną - dynamiczną. Metoda ta ma ogromną literaturę i zyskuje coraz większą popularność w krajach o szczególnie dużym zagrożeniu równowagi biologicznej na skutek działalności przemysłowej jak i nawozowo - herbicydowej gospodarki rolnej.

Towarzystwo uzyskało poparcie ze strony profesorów Juliana Aleksandrowicza i Przemysława Trojana oraz Klubu Ekologicznego.

A.J.Korbel

Wiele szkód w naszym życiu społecznym w ostatnich latach wyrządziła selekcja kadr, czyli obsadzanie wielu stanowisk koniecznie i wyłącznie członkami partii na zasadzie tzw. nomenklatury. Tak, jakby tylko oni posiadali patent na kompetencje oraz umiejętność kierowania i decydowania. Życie pokazało, że wielu z nich nadużywało zaufania. Tak rodziła się demoralizacja, wynikająca z długoletniego rozkazywania i bezkarności. Tak rodziły się fałszywe wielkości.

"Walka Młodych" nr 7

LISTY DO REDAKCJI

Józef Tabin - "O co tu się rozchodzi"

W Gliwicach działa Górnośląski Oddział Polskiego Towarzystwa Akustycznego /PTA/, który we wrześniu tego roku organizuje Otwarte Seminarium z Akustyki. W tym roku przewodniczący Zarządu Oddziału dr h. Z. Kleszczewski wbrew woli większości członków zarządu usiłował przeferować na przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego tego seminarium prof. dr h. A. Opilskiego, dyrektora Instytutu Fizyki. W tym celu zwołał aż trzy kolejne zebrania, a proponował nawet czwarte, zaś na drugie z nich zaprosił członków Komisji Rewizyjnej: dr inż. J. Gmyrka, dr K. Woźniczaka i mgr S. Hanzla.

Komisja Rewizyjna jest uprawniona do udzielania zarządowi wytycznych, interpretowania statutu oraz udziału w dyskusji.

Wytyczne te były następujące: Wobec wielkich zasług prof. Opilskiego dla PTA i dla Instytutu Fizyki oraz jego wielkiego autorytetu inne kandydatury nie wchodzi w rachubę. Wszyscy wiedzą w jakim stanie jest obecnie Instytut Fizyki, a w jakim były dawne Katedry Fizyki, zanim powstał Instytut, którego dyrektorem został prof. Opilski. Komitet Organizacyjny nie zostanie zatwierdzony przez Zarząd Główny PTA, jeśli przewodniczącym nie będzie prof. Opilski. Wybór prof. Opilskiego zapewni pomoc Instytutowi Fizyki np. delegacje służbowe na wyjazdy w sprawach organizacji Seminarium. W wybrze przewodniczącego nie należy się kierować względami osobistymi i dopóki nie zapadnie wyrok, nie należy brać pod uwagę dochodzeń prowadzonych przeciwko prof. Opilskiemu, jak również tego, że we wrześniu może już nie będzie dyrektorem. Lepiej, żeby seminarium nie było niż gdyby przewodniczącym miał zostać doc. dr h. S. Szyma.

Na koniec dr Gmyrek dodał, że przed zebraniem rozmawiał z prof. Opilskim, który uzależnił swą pomoc dla organizacji Seminarium od wybrania go przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego.

W tajnym głosowaniu dwa głosy padły na prof. Opilskiego, cztery zaś na doc. Szymę, po czym Komisja Rewizyjna tak wyjaśniła statut:

Konieczną jest pisemna zgoda na kandydowanie. Wobec braku takiej zgody ze strony kol. Szymy oddane na niego głosy są nieważne i dwoma głosami wybrany został prof. Opilski, który zresztą również pisemnej zgody nie przedłożył.

Gdy zarząd z tym się nie zgodził mgr Hanzel oświadczył, że zrezygnuje z członkostwa PTA i ostentacyjnie opuścił zebranie. Na następnym zebraniu dr Kleszczewski odczytał pismo prof. Opilskiego do Zarządu Głównego PTA, w którym pisze, że odmawia współpracy w organizacji Seminarium w związku z niewłaściwą dyskusją w zarządzie nad jego kandydaturą, zaś kol. Kleszczewski zagroził podaniem się do dymisji.

Komentując powyższe zebrania, chciałbym dodać, że członkowie zarządu z racji swoich funkcji służbowych i prac badawczych mieli okazję lepiej poznać sylwetkę prof. Opilskiego niż Komisja Rewizyjna.

Dla rozwoju Katedry a potem Instytutu Fizyki nie małe zasługi położył prof. Mościcki, doc. F. Kuczera, doc. Zastawny i inni. Doc. Kuczera np. wypromował wielu doktorów w tym wymienionych tu: Opilskiego, Szymę, Woźniczaka i Gmyrkę. Zespół Struktury Cieczy, którego kierownikiem jest dr Woźniczak, a członkiem dr Gmyrek rozwijał się pod opieką doc. Kuczery, obecnie zaś wg oświadczenia prof. Opilskiego ma nieciekawą tematykę, dla której z trudem uzyskuje zamówienia nie wystarczające nie tylko na prace zlecone, ale nawet na pensum dla pracowników zespołu. Jedynym wyjątkiem w tym zespole jest dr Gmyrek. Należy tu dodać, że atrakcyjne zamówienia kol. Gmyrek uzyskał tylko dzięki doc. Szymie, zaś wkrótce po tym oświadczeniu prof. Opilskiego wyszło na jaw, że dr Woźniczak pobrał w r. 1980 znaczne kwoty prac zleconych w tajemnicy przed współautorami swoich prac badawczych.

Zasługi dla PTA położył przede wszystkim doc. Szyma, który od pierwszych lat istnienia tego towarzystwa organizował seminaria najpierw pod kierunkiem doc. Kuczery a potem samodzielnie jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego i Zarządu Oddziału PTA. W sprawie ofiarowywanych delegacji należy zaznaczyć, że w ub. roku 70 tys. zł. to jest prawie cały limit, zużył na osobiste wyjazdy prof. Opilski, zaś pracownicy organizowali składki, żeby i z nich mógł pojechać w sprawach prac badawczych.

Wypowiedzi członków zarządu a także odpowiedź na tytułowe pytanie w następnym biuletynie.

/-/. J. Tabin Instytut Fizyki

Jacek KUROŃ kontra Paris Match*

/skrót wywiadu, jaki ukazał się w „Paris Match”
27.02.81 /

/.../ Pracując w cieniu, Jacek Kuroń jest jedną z podpór "Solidarności". Nadal głosi poszanowanie sprawiedliwości i wszystkich praw jednostki.

"Nie boję się więzienia", mówi.

Paris Match: Co reprezentuje dzisiaj KOR ?

Jacek Kuroń: Dzisiaj prawie każdy z członków i współpracowników KOR-u pracuje dla Solidarności robotniczej, wiejskiej i organizacji studenckich - w ostatnich miesiącach nie można mówić o odrębnej aktywności KOR-u, wyjąwszy spotkania, na których formułuje się wspólny punkt widzenia na sytuację w Polsce /.../

P.M.: Ilu członków liczy obecnie KOR ?

J.K.: KOR był zawsze ruchem reprezentowanym przez Komitet złożonym z 33 członków.

P.M.: Czy KOR jest bazą Solidarności ?

J.K.: Nie ja powinienem odpowiadać, ale członkowie związku. Wałęsa powiedział na pewnym zebraniu: "Bez KOR-u nie byłoby Solidarności" /.../

P.M.: Jaka jest pańska funkcja w Solidarności ?

J.K.: Jestem doradcą MKZ-u w Gdańsku

P.M.: Doradcą politycznym ?

J.K.: Na obecnym etapie rozwoju Solidarności jest trudną rzeczą sprecyzować znaczenia słowa : "polityczny".

P.M.: Co ma pan do powiedzenia na temat oskarżeń, które sformułowano przeciwko panu ?

J.K.: Śledztwo trwa od 1977 roku. Prokurator podpisał mój akt oskarżenia już w sierpniu 1980. Inni członkowie KOR-u zostali oskarżeni w grudniu 1979

P.M.: Czy zgadza się pan z tym oskarżeniem, mówiącym o "elementach antysocjalistycznych i antypaństwowych" ?

J.K.: Zadaście mi takie samo pytanie, jak prokurator. Odpowiadam wam: "nie" tak samo jak prokuratorowi. Ja i rząd, mówimy różnymi językami. Dla władz, każdy kto nie działa w ramach struktur Partii i Państwa jest elementem antysocjalistycznym i antypaństwowym. Taki punkt widzenia jest nie do przyjęcia dla jednostki, niezależnie od jej przekonań politycznych.

P.M.: Czy pan tworzy "twarde" skrzydło w Solidarności ?

J.K.: Społeczeństwo i klasa robotnicza Polski nie mają jeszcze dostatecznej kultury politycznej. Solidarność, utworzona dopiero przed kilkoma miesiącami, jest nadal w trakcie tworzenia się, wraz z jej 10 milionami członków. W związku z tym, nie można mówić o skrzydle "twardym" lub "nietwardym". Można jednak czasem zauważyć, już teraz, dwie tendencje; na razie nie całkiem rozróżnialne: jedną bardziej radykalną, drugą bardziej oportunistyczną. W Krajowej Komisji Porozumiewawczej zauważa się, że członkowie, którzy są "twardzi" jednego dnia, są gotowi do ustępstw dnia następnego. Chciałbym wyjaśnić, że członkowie KOR-u i jego współpracownicy reprezentują bardziej umiarkowane tendencje.

P.M.: A pan ?

J.K.: Ja jestem centrystą i jak każdy centrysta uważam, że znajduję się we właściwym centrum. W Polsce, równowaga polityczna wymaga pozycji centrystycznych i pełnej świadomości skutków politycznych każdej decyzji. Tak się składa, że najbardziej radykalnymi są w Solidarności ludzie, uważający się za apolitycznych. Nie mają oni jednak głębszej kultury politycznej i często nie widzą ogólnego kontekstu wydarzeń

P.M.: Czy jest pan za zmianą typu społeczeństwa w Polsce ?

J.K.: Z powodu wiszącej nad nami groźby radzieckich czołgów, jestem za przyjęciem kierowniczej roli Partii w państwie, ale w dziedzinach bardzo dokładnie i dobrze określonych. Armia, milicja - sądy winny być niezależne, a milicja musi im podlegać - polityka zagraniczna, centralna administracja państwowa; kontrola społeczna powinna się realizować poprzez wzajemne kontakty i kompromisy między społeczeństwem zorganizowanym w niezależnych i samorządnych instytucjach, a Partią /.../ Polityka zagraniczna należy do władzy. Polityka wewnętrzna, należy do społeczeństwa.

.../ P.M.: Czy dopuszcza pan w Polsce społeczeństwo typu kapitalistycznego ?

J.K.: Absolutnie niemożliwe. Polska jest krajem, w którym środki produkcji należą do państwa. Nikt nie chce reprivatyzacji. Walczymy wszyscy o demokratyzację społeczeństwa i państwa. Oznacza to, iż walczymy o to, żeby środki produkcji były własnością społeczeństwa.

P.M.: Czy Prawa Człowieka są respektowane w Polsce ?

J.K.: Przede wszystkim: żeby Prawa Człowieka, jak każde inne prawo, były respektowane. trzeba, żeby istniały siły społeczne żądające tego. W przeszłości te prawa nie były respektowane, ale i tak zawsze było lepiej niż w innych krajach socjalistycznych, ponieważ lud polski zawsze był gotów do walki o swoje prawa. Dzisiaj, dzięki siłom społecznym, które się organizują, sytuacja poprawia się /.../

tłum. Marek Kimmel

Z prasy krajowej

"Echo Krakowa"

"Na marginesie największej z dotychczasowych podróży Papieża nie sposób nie wyrazić zdumienia, że Telewizja Polska wręcz zlekceważyła papieską pielgrzymkę"

"Trybuna Ludu"

"W tej chwili wpływ z całego naszego eksportu na rynki wolnodewizowe nie starczyają na słaty zadłużenia. Skąd czerpać środki na konieczny import. Ratujemy się kosztownymi pożyczkami gorącego pieniądza, ale to nie rozwiązuje sprawy. Coraz bardziej realne staje się zatrzymanie produkcji w wielu zakładach, pracujących na importowanych surowcach i materiałach".

"Życie Warszawy"

...informuje, że do sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości wpłynęło kilkanaście masowych protestów, domagających się zwolnienia osób więzionych za przekonania polityczne. Wiceminister spraw wewnętrznych Adam Krzysztoporski stwierdził na forum Komisji, iż "nie ma spraw za polityczne przekonania, a tylko za konkretną działalność".

"Życie Partii"

Od redakcji: Jerzy Olszewski był do niedawna profesorem na Wydziale Organizacji Produkcji Politechniki Śląskiej

...CKKP usunęła z szeregów PZPR byłego ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej Jerzego Olszewskiego.

Zespół orzekający CKKP po zapoznaniu się z przedstawionymi materiałami i wysłuchaniu wyjaśnień zainteresowanego uznał, że jest on winny beztróskiego i arbitralnego podejmowania decyzji gospodarczych, związanych z budową realizowanymi przez PHZ "Intraco", braku nadzoru nad zawieraniem związanych z tym umów i w konsekwencji spowodowania znacznych strat dla gospodarki narodowej. Uznano, że Jerzy Olszewski nie tylko nie zapewnił nadzoru, ale faktami dokonany utrudnił kontrolę rzeczowego przygotowania i realizacji kontraktów oraz pełnego zagwarantowania interesów strony polskiej. Uznano również, że jest on winien faworyzowania i wyposażania w szerokie pełnomocnictwa byłego dyrektora "Minexu"- Kazimierza Tyrańskiego.

Jan Czuła

"Płomienie" nr 8

Jeśli przez "nowy styl" rozumieć autentyczną, wyswobodzoną z biurokracji, obłudy i korupcji demokrację socjalistyczną - to coś takiego w pierwszym kwartale roku 1981 nie istnieje. Można co najwyżej pokusić się o wyliczenie niektórych nowych elementów w życiu społeczno-politycznym - i z góry trzeba powiedzieć, iż po części są to elementy negatywne. Powiem jasniej: negatywne nawet w porównaniu z tym, co było przed sierpniem ub.r.

Przebieg wydarzeń w Bydgoszczy

23.II. - 19.III.1981

23.02. odbył się w Bydgoszczy zjazd Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych z udziałem delegatów ustalonych przez władze woj. lub wybranych pod presją /groźono i zastraszano wyborców/. Zjazd zatwierdził statut WZKiOR, który na wielu zebraniach w'ejskich i zjazdach gminnych kółek rolniczych został odrzucony lub wnoszono do niego porawki. W związku z tym 8.03. rolnicy wybrani demokratycznie w grudniu i w styczniu na Zjazd WZK i OR, a nie dopuszczeni na zjazd 23.02., zwołali Nadzwyczajny Wojewódzki Zjazd WZKR. Podważono na nim prawomocność zjazdu z 23.02 oraz wybrano nowy zarząd i radę WZKR, a także zatwierdzono własny projekt statutu, ograniczający zadania kółek rolniczych wyłącznie do działalności gospodarczo-usługowej. 12.03 nowy zarząd WZKR udał się do siedziby tej organizacji na rozmowę z wybranym na zjeździe 23.02 prezesem WZK i OR na temat przekazania im pomieszczeń w siedzibie tej organizacji. Ten jednak - mimo, że termin był uzgodniony - nie stawił się na spotkanie w związku z czym prezydium WZKR złożyło oświadczenie, że "całkowita wina za lekceważenie i zignorowanie autentycznego przedstawicielstwa rolników oraz skutki tego postępowania spada na władze woj.bydgoskiego". /cyt.za komunikatem prezydium WZKR z 12.03./

12.03 prezydium WZKR - po bezskutecznej interwencji przedstawicieli MKZ Bydgoszcz u wojewody Baka i sekr.PZPR Nowaka - zwróciło się do Zarządu Woj. NSZZZRI "Solidarność" o poparcie, a ten "z uwagi na wyczerpanie wszystkich dostępnych na terenie województwa interwencji..." przekazała się z dniem 12.03 w wojewódzki Komitet Strajkowy i ogłasza stan gotowości strajkowego na terenie woj.bydgoskiego" /z komunikatu nr 1 woj.Komitetu Strajkowego z 12.03/.

16.03. przedstawiciele rolników woj.bydgoskiego zwrócili się do ZSL jako "do swego politycznego reprezentanta" o pomoc i poparcie w sprawie przekazania działalności WZKiOR w ręce autentycznych WZKR. "W związku z tym, że ZSL nie podjęło rozmów ani nie wyraziło swego stanowiska, chłopcy podjęli okupację w budynku ZSL przy ul.Dworcowej, oczekując na czynniki kompetentne do rozmów /Komunikat nr 4 woj.KS/. Wysunęli żądania:

1. Uznania przez władze Zjazdu, Rady i Zarządu WZKR.
2. Uznania kółek rolniczych jako jednostki usługowo-gospodarczej.
3. Przekazania pomieszczeń do dyspozycji WZKR.
4. Uznania NSZZZRI "Solidarność" jako społeczno-zawodowego reprezentanta rolników.
5. Zagwarantowania bezpieczeństwa osobistego uczestnikom strajku.
6. Przekazania całego Funduszu Rozwoju Rolnictwa do dyspozycji Samorządu Wiejskiego /ośw.Woj.KS z 16.03/.

16.03. o godz.12.30 rozpoczęły się rozmowy strajkujących rolników z przedstawicielami władz woj.bydgoskiego z wicewoj.Bakiem, który nie przyjął wyjaśnień strajkujących w sprawie sfałszowania wyborów do Gminnych Związków Kółek Rolniczych i wyboru nowych władz WZKR. W nocy z 16 na 17.03 o godz. 0.30 wicewoj.Bak podpisał pkt.5 żądań KS dotyczących gwarancji bezpieczeństwa. Ponadto uzgodniono, że 17.03 przedstawiciele WZKR spotkają się z władzami WZKiOR.

17.03. do okupowanego budynku ZSL w Rzeszowie przybył J.Kułał, przew. NSZZZRI oraz rolnicy z innych województw. Ze względu na ogólnopolski charakter punktów 3,4 i 6 żądań strajkujących wojewódzki KS przekształcił się w Ogólnopolski KS i podjął uchwałę, w której wprowadza rozszerzone sformułowanie punktu 3 i 4 żądań z 16.03. "3. Uznanie kółek rolniczych jako usługowo-gospodarczej jednostki o zasadach organizacyjnych ujednoczonych na terenie całego kraju. 4. Sfinalizować uzgodnienia Komitetu Strajkowego w Rzeszowie z Komisją Rządową i uznać NSZZZRI "Solidarność" jako społeczno-zawodowego reprezentanta rolników indywidualnych. Podkreśla się ogólnopolski charakter działań zawartych w pkt.6.

17.03. odbyły się 5-godzinne rozmowy pomiędzy WZKR a WZKiOR. Podjęto wspólną uchwałę, w której postuluje się: "1. Powołanie biegłych z zakresu prawa rolnego w celu opracowania projektów nowych statutów kółek rolniczych, rozstrzygnięcia sprawy usługowo-gospodarcze od społeczno-zawodowych.

2. Przeprowadzenie demokratycznych wyborów w kółkach rolniczych na wszystkich szczeblach przy udziale przedstawicieli WZKR i WZKiOR oraz NSZZZRI "Solidarność". 3. Spowodowanie przyjazdu Komisji do okupowanego gmachu ZSL

w Bydgoszczy w celu podjęcia rozmów z Ogólnopolskim Komitetem Strajkowym NSZZRI "Solidarność" w Bydgoszczy oraz prezydium Rad WZKR i WZKIOR. Uchwałę podpisali członkowie prezydium obydwu Rać.

17.03. odbyły się kolejne rozmowy pomiędzy strajkującymi a wicewoj. Bakiem, które nie przyniosły żadnych pozytywnych wyników.

17.03. Prezydium KKP ogłosiło komunikat o poparciu dla akcji protestacyjnej NSZZRI w Bydgoszczy /patrz: Dokumenty str.201/.

18.03. Jak podaje Komunikat nr 12 Ogólnopolskiego Kom.Strajkowego w Bydgoszczy w mieście gromadzą się sprowadzane z innych woj. oddziały ZOMO. Z zakładów pracy woj. bydgoskiego i spoza woj. oraz od różnych grup rolników OKS otrzymuje wyrazy poparcia oraz żywność i pieniądze.

19.03. MKZ w Bydgoszczy wydał oświadczenie, w którym udziela pełnego poparcia strajkującym rolnikom. W ośw. czytamy dalej "jednocześnie oświadczamy, że próba użycia siły przeciwko strajkującym rolnikom będzie potraktowana tak, jak atak na nasz Związek i doprowadzi do podjęcia natychmiastowej akcji protestacyjnej do strajku włącznie".

19.03. odbyła się VI Sesja WRN, która skończyła się interwencją sił porządkowych i pobiciem obecnych na sali przedstawicieli bydgoskiego MKZ-u.

Relacje świadków o wydarzeniach w Bydgoszczy
w dniu 19.03.1981

20 marca o godz.19.30 przybywa do MKZ Bydgoszcz komisja rządowa z z-cą Prokuratora Generalnego J.Żytą. Na sali znajdują się przedst.MKZ Bydgoszcz, w imieniu których rozmowy prowadzi 8-osobowa grupa z przew. B.Kościerskim, B.Magierowskim, Winiarskim, A.Tokarczukiem, I.Gotowskim, M.Włodarską, Buczkowskim i Węgielniakiem. Z ramienia KKP uczestniczył Z.Bujak jako obserwator. W skład komisji rządowej wchodzi: sędzia Sądu Najwyższego, dyr.departamentu w Min. Sprawiedliwości J.Mikos, dyr. departamentu w Min.Zdr. i Op. Społ. dr S.Zieliński i doradca min. Cioska, prawnik Zb.Ciesiewicz.

Na wstępie z-ca Prokuratora Gen. stwierdza: "My nie jesteśmy komisją rządową, ale zespołem ekspertów powołanym przez wicepremiera Rakowskiego. Naszym celem jest rozeznanie ustaleń do sformułowania ocen zobiektywizowanych co do tego, co stało się 19 bieżącego miesiąca po sesji WRN".
Kościerski pyta, czy zespół ekspertów zgadza się na transmitowanie spotkania na zewnątrz.

Prok.Żyta odpowiada, że jest zdania, iż obrady powinny odbywać się w warunkach kameralnych, bo są to takie rzeczy, które nie powinny wychodzić na zewnątrz.

Kościerski stwierdza, iż sprawa stała się sprawą publiczną, ale ponieważ członkowie zespołu są gośćmi bydgoskiego MKZ, nie wypada wywierać na nich presji. Zwraca się do członków MKZ zgromadzonych na sali z pytaniem, jakie jest ich zdanie w tej sprawie.
Głos z sali proponuje poddanie pod głosowanie, czy obrady powinny być transmitowane na zewnątrz, czy nie.

Wszyscy głosują za transmitowaniem obrad.

Kościerski zapowiada, iż od tej chwili przebieg obrad będzie transmitowany, mimo sprzeciwu komisji ekspertów.

Prok.Żyta wnosi poprawkę, iż nie był to sprzeciw, lecz po prostu wyraził swoje zdanie.

Kościerski pyta, czy rozmowy dotyczyć mają zaszłości, czy tego, jak wyjść z zaistniałego kryzysu.

Prok.Żyta odpowiada, iż nie czuje się kompetentny, aby decydować o tym, co dalej. Informuje, iż zespół ekspertów przyjechał po to, aby wysłuchać relacji uczestników zajęcia z 19 marca i zapoznać się z faktami.

Kościerski mówi, że Rulewski przebywa w szpitalu, pozostali też, jeden został przewleziony do kliniki do Warszawy. Bez względu na to, jak członkowie MKZ przedstawiają zespołowi ekspertów sytuację, jej skutki są nie do przyjęcia. Pyta, czy Prok.Żyta ma coś do dodania.

Prok.Żyta stwierdza, że się rozumiemy, ale prawo jest prawem. Zadaniem zespołu jest wysłuchanie obu stron i wyrobienie poglądu co do faktów, jakie miały miejsce.

Kościerski zapewnia, że właśnie w tym duchu toczone będą rozmowy.

Gotowski /uczestnik sesji WRN z 19.03. wiceprzew.MKZ Bydgoszcz/ relacjonuje przebieg wydarzeń: Otrzymałmismv zaproszenia na udział w sesji WRN w ilości

6 sztuk. Udał się tam wraz z członkami Komitetu Założycielskiego. Nasze wystąpienie miało być w punkcie "wolne wnioski". Wysłuchaliśmy z uwagą wszystkich punktów, które były w porządku obrad. W przerwie udaliśmy się z Kol. Rulewskim do przewodniczącego WRN, p. Bergera z zapytaniem, w którym punkcie w końcu będziemy mogli wystąpić. Pan przewodniczący WRN zapewniał, że w punkcie "wolne wnioski". Po raz drugi udaliśmy się do niego z prośbą, aby nasz udział w dyskusji umieścić w punkcie ówczwartym, tj. przed opiniowaniem kandydatury na wojewodę bydgoskiego. Nasza propozycja nie została przyjęta przez przewodniczącego, powtórzył on, że nasz głos uwzględniony jest w punkcie ostatnim - "wolne wnioski". Zgodziliśmy się. Było to nadal w czasie przerwy...

Prok. Żyta przerywa pytając, o której było to godzinie.

Gotowski nie jest w stanie podać dokładnej godziny.

Kosciarski mówi, że kol. Winarski ma zapisane dokładne dane.

Prok. Żyta: Nieważne, to nie apteka.

Gotowski kontynuuje relację: Po przerwie wystąpił wicewojewoda Bąk, który przedstawił referat nt. planu gospodarczo-społecznego. Po referacie głos zabrakł radny Młodecki, który w imieniu komisji zaproponował, aby w dzisiejszych obradach nie wypowiadać się nt. planu, ponieważ komisja nie jest w pełni przygotowana. Jeden z radnych poparł ten wniosek i wówczas przewodniczący poddał pod głosowanie wnioski, aby na dzisiejszej sesji nie poruszać spraw budżetowych. Nie wiem przy ilu głosach, myślę, że przy 4 wstrzymujących się wnioskę przeszedł. Wówczas pan Berger ogłosił zakończenie sesji WRN. Myśmy się poczuli obrażeni. Udałem się z prośbą do przewodniczącego, abyśmy mogli się wypowiedzieć. Niestety nie chciał w ogóle słuchać. Przewodniczący i całe prezydium po zapowiedzi zakończenia sesji wyszło z sali. Wyszedł wicepremier Mach, wicewojewoda Bąk i sekretarz Komitetu Woj. Dymarek. Wówczas Rulewski zwrócił się do obywateli radnych że zostaliśmy jako Związek okłamani, że jest to skandal.

Wcześniejsze ustalenia z przewodniczącym na Prezydium WRN były takie, że mamy w ostatnim punkcie wystąpić z tematem sprawy rolnictwa i samorządu wiejskiego. Kol. Rulewski prosił, po prostu prosił, aby radni zostali i wysłuchali nas. Wówczas wyłączono nagłośnienie, część radnych po prostu nie wiedziała, co się stało i wyszła z sali. Na sali pozostało ok. 50 radnych. Wraz z kol. Tokarczkiem prosiliśmy ich o wysłuchanie nas i przedstawienie swojej opinii nt. spraw, które chcieliśmy poruszyć na sesji. Ponad połowa z owych 50 radnych mówiła wprost, zostaliście oszukani przez prezydium, przez przewodniczącego. Okazało się, że niektórzy z radnych w ogóle nie wiedzieli o tym, że my mamy wystąpić na sesji. Rozpoczęliśmy dyskusję z radnymi. Wtedy przybył prezydent Prymasa, dr Kukołowicz, który również miał wystąpić na sesji jako ekspert KKP zaproszony przez MKZ Bydgoszcz. Próbowaliśmy dojść do porozumienia z radnymi, tłumaczyliśmy, o co nam chodzi, chcieliśmy przeczytać przygotowane na sesję referaty. Radni wystąpili z wnioskiem, aby w najbliższym czasie zwołać nadzwyczajną sesję WRN. My z takim wnioskiem wystąpiliśmy już 8 lutego podczas manifestacji "Solidarności wiejskiej" i "Solidarności". Niestety, ta sesja nie mogła się odbyć.

Powołaliśmy wspólne komisje redakcyjne, które miały opracować wspólne komunikaty. Komunikat ten na pewno jest panu Prokuratorowi znany.

Prok. Żyta mówi, że nie.

Kosciarski stwierdza, że znajduje się on w dokumentach i wręcza Prokuratorowi. /patrz-Dokumenty s. 201/.

Gotowski relacjonuje dalej: W międzyczasie przybył nowo powołany wojewoda Krolewski, który wcześniej wraz z prezydium opuścił salę obrad. Poprosiliśmy go, aby zaapelował do przew. WRN i całego prezydium o powrót na salę w celu wymiany poglądów i zajęcia stanowiska. W tym czasie Urząd Wojewódzki był już zamknięty. Zwróciliśmy się z prośbą do dr Kukołowicza, aby udał się do wojewody w celu umożliwienia nam zachowania kontaktu z MKZ-em poprzez łącznika. Wojewoda nie zgodził się na to. Byliśmy odcięci przez milicję, która już od trzech dni przygotowywała się do tej akcji, stacjonując na terenie jednostek wojskowych. Wówczas musiałem jak płodziej uciec z WRN i udać się do MKZ aby nie dopuścić do strajku, bowiem radni wychodząc z budynku WRN opowiadali, co dzieje się w środku - że "Solidarność" oszukano. Wcześniej służba przy drzwiach nie pozwoliła mi wejść z budynku WRN. Przybyłem do MKZ-u, gdzie już o wszystkim wiedziiano. Reakcja na to, co się stało, była różna. Część zażądała ogłoszenia strajku. Jednak nie zrobiliśmy tego - myśleliśmy, że się dogadamy. Chcieli się dogadać i radni i nasi przedstawiciele, ale wyrzucono nas

i pobito. O samej akcji opowie kol. Tokarczuk, który był jej bezpośrednim uczestnikiem.

Prof. Żyta pyta, czy w trakcie redagowania wspólnego komunikatu i nawoływania radnych do pozostania na sali członkowie Prezydium WRN byli obecni. Tokarczuk mówi, że opuścili oni salę w dużym pośpiechu, natychmiast po ogłoszeniu zakończenia sesji przez pana Bergera.

Prof. Żyta prosi o dokładne dane, ilu było radnych, kiedy wyszli, gdzie poszli.

Tokarczuk mówi, że o 15.33 Rulewski zwrócił się do radnych z prośbą o nieopuszczanie sali. Na początku było 45 radnych, ta liczba uwidoczona jest na liście. Godzinę później rozpoczęliśmy pisać wspólny komunikat. Były punkty, gdzie łatwo dochodziliśmy do porozumienia, pojawiały się też trudności. Jednak praca posuwała się naprzód. Wzbudziło to wyraźne zaniepokojenie wicewojewodów. Wicewojewoda Przybylski kilkakrotnie wchodził na salę tłumacząc radnym: "Nie ma sensu z nimi dyskutować. Wy tu będziecie dyskutować, a oni i tak strajk okupacyjny zrobią". Zakładał strajk okupacyjny, a równocześnie przyznawał, że to jeszcze nie jest strajk okupacyjny, gdy tak siedzimy i redagujemy ten komunikat. To jest ważny szczegół, gdyż potem mawiano nam, że nasze przebywanie w sali było strajkiem okupacyjnym. O 18.24 przybył wojewoda Bąk i zaproponował, by wszyscy radni udali się do pokoju 145. Wzbudziło to zaniepokojenie zarówno nasze, jak i radnych. Na pytanie dlaczego oświadczono im, że "w celu przedstawienia stanowiska drugiej strony", Prośbą o umożliwienie nam wysłuchania tego stanowiska zignorowano. Prosimy radnych zwłaszcza członków "Solidarności", aby nie zostawiali nas samych. Obawialiśmy się prowokacji, przeciwalismy, że kryje się za tym coś złego. Grupa 5 radnych pozostała i była z nami do końca. Tak więc ani przez moment nie byliśmy w sali konferencyjnej sami. Radni, którzy przeszli do pokoju 145 przed wyjściem prosili nas, abymy na nich zaczekali twierdząc, że za chwilę wrócą. Nasze obawy potwierdziły się wkrótce. O 18.50 wicewojewoda Bąk w obecności prokuratora wezwał nas do opuszczenia sali. O 19.10 otworzyły się drzwi z obu stron i weszła grupa młodzieńców, za nimi zrobiło się niebiesko, takie dwa strumienie wpłynęły na salę. Wywołało to nasze zdumienie.

Prof. Żyta pyta, ile osób wtedy weszło na salę.

Tokarczuk odpowiada, że było około 200 mundurowych, cywilnych dużo mniej. Początkowo kręcili się wokół nas. Gdy poprosiliśmy tych cywilnych, aby się przedstawili natychmiast opuścili salę.

Przewodniczący Rulewski poświęcił bardzo dużo czasu, aby wytłumaczyć panom milicjantom z panem majorem na czele iż nie robimy nic, co byłoby nie zgodne z prawem. Tłumaczyliśmy dlaczego tu jesteśmy i dlaczego pozostaliśmy. Rulewski apelował, aby nie wywoływać konfliktu między milicją, która ma służyć społeczeństwu, klasie robotniczej, a nami, reprezentami środowiska robotniczego. Dyskusja była długa, ale spokojna.

Prof. Żyta pyta, czy w tym czasie przebywali na sali radni.

Tokarczuk powtarza, iż cały czas w sali pozostawała 5 osobowa grupa radnych.

Nasz argument w dyskusji z milicją był wciąż ten sam: nie opuszczamy sali ponieważ oczekujemy na powrót tych radnych, którzy przeszli do pok. 145, a także z powodu niedokończenia wspólnego komunikatu.

Około godz. 20.00 do sali powrócili radni z pokoju nr 145. Nie mogli uwierzyć w to, co zobaczyli. Padały głosy, że jest im wstyd, wcześniej bowiem zapewniali nas, że żyjemy w praworządym państwie, twierdzili, że nie mamy prawa myśleć, że coś złego może nam się stać. Radni zdecydowali się na kontynuowanie prac nad redagowaniem wspólnego komunikatu. Zdecydowanie obu stron spowodowało, że milicja opuściła salę pozostawiając nam 15 minut na dokonanie prac.

Wcześniej, przed sesją WRN Rulewski, zaniepokojony koncentracją sił MO w Bydgoszczy, rozmawiał z komendantem KW MO i uzyskał zapewnienie, że siły MO nie będą użyte przeciwko klasie robotniczej, milicja użyta być może tylko przeciwko chuliganom. Na obawy Rulewskiego, że "chuligani" mogą być pod tałeni komendant odpowiedział, że milicja nigdy chuliganów nam nie odstawia.

Po upływie 15 minut oficerowie MO zaczęli grupkami powracać na salę i przynaglać nas. Cały czas byliśmy fotografowani i filmowani. Gdy komunikat został zredagowany, nie dano nam czasu ani na przepisanie go na maszynie, ani odczytanie go tym, którzy nie brali udziału w pracach komisji redakcyjnej. Nie pozwolono także, aby grupa radnych zbliżyła się do nas. Na wyraźny rozkaz majora funkcjonariusze MO zaczęli zbliżać się do nas, najpierw cywilni, odstawiając krzesła.

Skupiliśmy się w jednym miejscu trzymając się mocno za ręce. Trzy koleżanki były w środku. Wzięliśmy do środka kol.Rulewskiego, bo były okrzyki: "brat Rulewskiego". Zaczęto nas wypychać. Odpowiedzieliśmy hymnem, wtórowali nam radni. Wypychano nas w kierunku wyjścia, pryncykano do ścian. Na samej sali nie stosowano czynnej agresji. Akcję filmowano w dalszym ciągu. Na korytarzu było ciemno i tam zaczęto działać już energiczniej. Były próby wyrwania poszczególnych osób. Po wypchnięciu nas z sali nikt już nas nie filmował, nikt nie robił zdjęć. Przepchnięto nas przez cały dziedziniec pod bramę. Brama była zamknięta. Ktoś pobiegł szukać klucza. Zaczęliśmy krzyczeć o ratunek. Nie wiedzieliśmy, co to wszystko znaczy i co z nami będzie. Zaczęto zatykać nam usta, również Rulewskiemu, który zaczął krzyczeć. Nie bardzo udało się im go wycisnąć. W tym czasie wyraźnie go bito. Wszystko to działo się na dziedzińcu, w tylnej części budynku WRN. Wykrecono nam ręce. W tym czasie zdołano nas już rozbić, z każdym z nas rozprawiano się po jednym. Widziałem, jak przede mną rzucono na ziemię Rulewskiego. Był kopany, szarpany, bity, po prostu poniewierany. Krzyczał strasznie, donośnie. Wyróżniał się w tej akcji funkcjonariusz, który utrudniał wcześniej wyjście na zewnątrz kol.Gotowskiemu. Zapamiętałem wszystkie te twarze, wszyscy to twarze chcemy rozpoznać, będziemy żądać jej rozpoznania i napewno ją rozpoznamy. Cywilni byli bardziej agresywni, atakowali zza pleców mundurowych. Podobnie jak Rulewskiego potraktowali Łabętowicza. Po razach wymierzonych przez funkcjonariuszy MO padł na ziemię. Nagle zobaczyłem, że ci dwaj koledzy przestali się ruszać, co zdeprymowało funkcjonariuszy. Po nardziej wzięto ich za ręce i nogi i wniesiono do budynku. Na nasze zaopiniowanie, co z nimi będzie wyjaśniono nam, że wniesiono ich celem oględzin lekarskich. Podnieśliśmy krzyk. Wypchnięto nas za otwartą już wtedy bramę. Za bramą znów śpiewaliśmy hymn i domagaliśmy się, żeby zwrócono nam naszych kolegów. Po chwili, nie wiem, ile czasu upłynęło, powrócili funkcjonariusze, trzymając za ręce i nogi naszych kolegów, i rzucili ich na ziemię w miejscu, gdzie zamyka się brama. Natychmiast zaczęto tę bramę zamykać. Zorientowaliśmy się, że jeśli szybko nie zabierzemy ich, brama może ich przygnieść. Przytrzymaliśmy bramę i wyciągnęliśmy obu nieprzytomnych. Kol. Łabętowicz próbował się podnieść, natomiast Rulewski już nie wstał. Wzięliśmy ich na ręce i niesiliśmy ich, tłumacząc ponadto, co się stało. W asyście przechodniów przenieśliśmy ich do MKZ-u. Tu wezwaliśmy pogotowie ratunkowe. Lekarze zajęli się kolegami. Skontaktowaliśmy się z Wałęsą, który powiedział, że Prezydium KKP natychmiast do nas przyjedzie. To wszystko co się rozegrało w gmachu WRN, na jej dziedzińcu i na ulicach Bydgoszczy 19 marca 1981 roku.

Prok. Żyta pyta, czy ktoś spoza uczestników sesji mógł zobaczyć, co działo się na dziedzińcu.

Tokarczuk odpowiada, że ogrodzenie nie jest wysokie. Z ulicy można było zobaczyć, co dzieje się wewnątrz.

Prok. Żyta mówi, iż zespół ekspertów oglądał film nakręcony przez milicję, od chwili jej wejścia do sali konferencyjnej aż do wyjścia z niej. Jest tam chyba taki moment, że Rulewski jest wniesiony do środka.

Tokarczuk potwierdza, że został wniesiony, jak nas poinformowano, celem dokonania oględzin lekarskich

Kościerski zwraca się z pytaniem do sali, czy ktoś ma coś do dodania do wyżej przedstawionych relacji.

Swierczyński /Prez. MKZ Bydgoszcz/: W dniu wczorajszym o godz. 18.20-25, po przybyciu kol.Gotowskiego do MKZ-u, udałem się do budynku WRN z telegramem od KKP do kol.Rulewskiego. Pod budynkiem była już duża grupa ludzi. Prosiłem aby się nie gromadzili, by nie poczytano tego zgromadzenia za prowokację. Pukałem do drzwi, ale nie wpuszczono mnie, mimo komunikowałem, kim jestem i w jakim celu przybyłem. Poinformowano mnie, że jest możliwość dojścia z drugiej strony budynku. Podeszliśmy wraz z kolegami do tamtych drzwi, które po naszym pukaniu uchylili cywile. Stwierdzili, że odniosą ten telegram. Odmówiłem twierdząc, że muszę doręczyć go osobiście. Powiedziano mi, że Rulewski w tej chwili nie może podejść i żebyśmy czekał. W międzyczasie tymi drzwiami wyszło 15 funkcjonariuszy MO.

Pasterek /MKZ Bydgoszcz/ prosi o umożliwienie obejrzenia filmu sporządzonego przez MO w celu stwierdzenia, czy film ten oddaje prawdziwy obraz sytuacji.

Pastuszewski /rzecznik prasowy MKZ Bydgoszcz, uczestnik sesji WRN/ mówi, że ważnym elementem w poszukiwaniu winnych jest fakt, że wicewojewoda Bąk w obecności 20 członków "Solidarności", dwóch dziennikarzy i 45 radnych przyznał, że to on właśnie wezwał milicję.

Tomaszewski /MKZ Bydgoszcz/ mówi, że dysponuje nagraniem z relacją wydarzeń z WRN obecnego tam radnego Kuzielskiego. Relacja ta w 90% potwierdza przebieg wypadków przedstawiony przez Tokarczuka.

Bujak mówi, że równolegle z obradami WRN odbywało się posiedzenie Prezydium KKP. Od 16-tej odcięty został kontakt telefoniczny z WRN i MKZ w Bydgoszczy. W ten sposób Prezydium KKP nie mogło ustalić kulis zajęcia i zostało zdane na sprzeczne z faktami informacje strony rządowej.

Prok. Żyta pyta Bujaka, czy odbyła się rozmowa między Rulewskim a przedstawicielem KKP.

Bujak odpowiada, że rozmowa taka miała miejsce na początku sesji. Była to pierwsza i ostatnia rozmowa. Następnie pyta w którym momencie pojawia się insynuacja, że przebywanie w gmachu WRN traktowane jest jako strażak okupacyjny przez władze wojewódzkie.

Tokarczuk stwierdza, że jeżeli była o tym mowa, to tylko na początku, gdy wraz z radnymi rozważano różne możliwości wyjścia z sytuacji. Czekaliśmy na to, aby radni podpowiedzieli nam, jakie rozwiązanie jest najlepsze. Zdecydowaliśmy w końcu usiąść przy stole i sformułować dwa komunikaty - jeden z oceną sytuacji, a drugi ze wspólnym stanowiskiem co do dalszego postępowania.

Prok. Żyta pyta czy zaproponowano członkom "Solidarności" przejście do innej sali.

Tokarczuk odpowiada, że proponycji takiej nie było.

Boczarski /MKZ Bydgoszcz/ domaga się ukarania tych, którzy dopuścili się tak brutalnych czynów, oraz odpowiedzialnych za akcję przedstawicieli władz lokalnych, prawomocnymi wyrokami sądu.

Buczkowski zapytuje, czy Prokuratura Generalna wszczęła śledztwo przeciwko osobom odpowiedzialnym za pobicie i zastosowała środki zapobiegawcze.

Prok. Żyta odpowiada, że Prokuratura Rejonowa w Bydgoszczy wszczęła dzisiaj śledztwo i będzie je prowadzić dla wszechstronnego wyjaśnienia "tego wszystkiego, co w toku śledztwa wyjaśnić należy. Środków zapobiegawczych nie zastosowano do tej pory i nie tak szybko z tymi środkami zapobiegawczymi.

Pozostawmy to organom prowadzącym śledztwo, ich wiedzy i warsztatowi". Jeśli chodzi o film, udostępnienie go nie jest możliwe, gdyż należy on do milicji i dotyczy tylko tych rzeczy, które działy się w sali, a nie na zewnątrz. Zapewnia w imieniu wicepremiera Rakowskiego, że Rząd przywiązuje wielką wagę do tego, co się stało i zrobi wszystko, aby wyjaśnić zajście bydgoskie. Buczkowski pyta, dlaczego Prokurator Generalny toleruje fakt prowadzenia śledztwa przez Prokuraturę Rejonową. Stwierdza, że nie jest normalna sytuacja, w której śledztwo prowadzi ktoś, kto brał udział w przestępstwie. Pyta także, czy nie byłoby wskazane zawiesić chodzenie trójek milicyjnych po ulicach.

Gotowski pyta, czy pan Prokurator Generalny wiedział o tym, że od trzech dni szoszarowana była w Bydgoszczy duża ilość funkcjonariuszy milicji.

Prok. Żyta odpowiada, że nie wiedział.

Koscierski domaga się usunięcia wicewojewody Bąka, który wydał rozkaz użycia milicji. Stwierdza też, że w sprawie tę zamieszany był sekretarz KW PZPR Dymarek. Żąda przyjazdu komisji sejmowej dla zbadania sprawy.

Cierniarowski /MKZ Bydgoszcz/ informuje, że dziś /20 marca/ o godz. 16.30 został zatrzymany na 2,5 godz. na komendzie MO. Powodem zatrzymania był fakt przyglądania się wyjeżdżającym z komendy kolumnie samochodów MO.

Buczkowski domaga się zamieszczenia w prasie centralnej zdjęć pobitych.

Koscierski stwierdza, że po przedstawieniu przebiegu wczorajszych wydarzeń "Solidarność" chciałaby teraz zapoznać się z wersją, jaką zna Prok. Żyta.

Prok. Żyta proponuje, aby przedstawił ją któryś z jego kolegów.

Sędzia Mikos stwierdza, że dopóki śledztwo jest w toku nie można przedstawić żadnej wersji. Celem prac zespołu ekspertów jest wysłuchanie obu stron. Dodaje, że to, co usłyszeli w MKZ, zostanie przedstawione premierowi Rakowskiemu.

Peterek /MKZ Bydgoszcz/ podaje nazwisko innego radnego, który potwierdził relację "Solidarności". Jest nim członek egzekutywy KW PZPR w Bydgoszczy, Zbigniew Bartel.

Mazowiecki /doradca KKP/ zwraca się z pytaniem do dra Stefana Zielińskiego, czy poświadcza orzeczenie lekarzy opiekujących się pobitymi i czy jest dla niego jasne, że odniesione przez nich rany musiały być zadane z zewnątrz, że nie wchodzi tu w grę wersja o samookaleczenie. Stwierdza też, że postulat przejścia śledztwa przez Prokuraturę Generalną jest uzasadniony.

Stwierdza też, że postulat przejęcia śledztwa przez Prokuratorę Generalną jest uzasadniony. Zwraca uwagę na potrzebę pilnych rozwiązań prawnych i politycznych sytuacji w Bydgoszczy.

Dr Zieliński potwierdza opinię lekarzy specjalistów z warszawskiej Akademii Medycznej. Opinia ta wyraźnie określa, że u pacjentów stwierdzono stan po urazie, dodaje jednak, że nie leży w gestii lekarza orzeczenie, kto tę ranę zadał. Stwierdzenie tego należy do organów prokuratorskich.

Prok. Żyta widzi potrzebę pilnego zakatwienia sprawy bydgoskiej i przekazuje ten postulat Rakowskiemu. Stwierdza natomiast, że prowadzeniem śledztwa nie może zająć się Prokuratura Generalna, co najwyżej Prokuratura Wojewódzka, gdyż jest to fizyczną niemożliwością i nie można a priori wyrażać dezaprobaty dla Prokuratury Rejonowej. Istnieją zasady mówiące o możliwości wyłączenia prokuratora lub prokuratury. Prawo jest prawem i w ramach odnowy należy się do niego stosować.

Głós z sali żąda raz jeszcze usunięcia osób skompromitowanych, tj. Bergera, Bąka, komendanta KŹ MO i Prokuratora Wojewódzkiego.

Bu jak stwierdza, że od tego momentu zespół ekspertów bierze na siebie odpowiedzialność za odkłamanie informacji o wydarzeniach w Bydgoszczy, rozpowszechnianych przez środki masowego przekazu, a zwłaszcza komunikaty PAP.

Opracowali: Ewa Kulik, Krzysztof Leski

Konwersatorium
"Doświadczenie i Przyszłość"

OCENA SYTUACJI I PROPOZYCJE

Konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość" powstało jesienią 1978 r jako forum porozumienia całego społecznego różnych środowisk i światopoglądów. Od momentu powstania cała nasza działalność poświęcona była wskazywaniu w sposób maksymalnie rzeczowy i obiektywny zagrożeni przed jakimi stoi nasz naród, opisowi źródeł i charakteru kryzysu oraz poszukiwaniom dróg wyjścia z istniejącej sytuacji.

Od momentu powstania konwersatorium po dzień dzisiejszy celem naszych działań było tworzenie w Polsce platformy porozumienia sił rozsądku społecznego, umiaru. Od sierpnia 1980 zaangażowaliśmy się w działanie na rzecz realizacji programu zmian zainicjowanych w porozumieniach z Gdańska, Szczecina, Jastrzębia i Rzeszowa.

Biorąc powyższe pod uwagę czujemy się zarówno uprawnieni jak i zobowiązani do następującego oświadczenia:

W związku z wydarzeniami w Bydgoszczy w ostatnich dniach nastąpił gwałtowny wzrost napięcia w kraju. Mając do dyspozycji szereg rozmaitych dokumentów ograniczamy się do dokumentacji oficjalnych środków przekazu.

Analiza tych dokumentów wskazuje, że wzrost napięcia spowodowany został:
- Niczym nie uzasadnionym przerwaniem sesji WRN w Bydgoszczy /"Trybuna Ludu" z dnia 22 marca: "Nie wyczerpując porządku dziennego i nie udzielając głosu przedstawicielom "Solidarności" przewodniczący WRN E. Berger o godz. 13.45 zamknął obrady sesji". "Życie Warszawy" z 23 marca: "Uchwała egzekutywy KM PZPR w Bydgoszczy": "...bezpośrednią przyczyną powstania konfliktu - głosi uchwała egzekutywy KM PZPR - było niespodziewane przerwanie obrad sesji".

- Nieuzasadnionym sytuacją wprowadzeniu sił porządkowych na salę obrad i domaganiu się opuszczenia sali przez członków WRN i członków "Solidarności" /"Trybuna Ludu" z dnia 21-22 marca: "według informacji, jakie uzyskaliśmy od obecnych wówczas na sali w momencie przystępowania do składania przez grupy radnych i przedstawicieli "Solidarności" podpisów pod wspólnym tekstem komunikatu, rozpoczęły interwencję siły porządkowe". "Życie Warszawy" z 23 marca w uchwale egzekutywy KM PZPR w Bydgoszczy: "...w podjętej uchwale stwierdzono, iż w świetle przedstawionych faktów i opinii, w tym także bezpośrednich uczestników sesji, niewykorzystane zostały wszystkie możliwości bezkonfliktowego rozwiązania spraw związanych z udziałem w sesji przedstawicieli MZ NSZZ "Solidarność". Potwierdzenie tego faktu znajdujemy ponadto w szeregu innych dokumentów i wystąpień - pośrednio również w wystąpieniu prokuratora Żyty z dnia 21 marca, w którym w ogóle nie wspomniano o realności strajku okupacyjnego/.

- Pobiciem członków "Solidarności" i reprezentantów NSZZRI "Solidarność".

- Świadomym dezinformowaniu społeczeństwa o przyczynach powstałej sytuacji czego ilustracją jest m.in. informacja PAP z dn. 23 marca, pełna zresztą wewnętrznych sprzeczności. Podrywa to wiarygodność Rządu i Premiera.

Jak widać z przedstawionych wyżej cytatów z obu centralnych dzienników, władze lokalne w Bydgoszczy, przerywając nieoczekiwanie sesję WRN a następnie wprowadzając siły porządkowe na salę albo działają w sposób całkowicie nieodpowiedzialny dowodząc dwój niezdołności do pełnienia stanowisk państwowych w sytuacji kryzysowej, albo w sposób świadomy podjęły akcję, której celem było naruszenie postulowanego przez Prezesa Rady Ministrów gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego i aprobowanego przez przytłaczającą część społeczeństwa 90-dniowego okresu spokoju. Rodzi się w ogóle pytanie czy celem konfliktu bydgoskiego nie było przywrócenie poczucia bezkar-skompromitowanej lub nieudolnej części aparatu władzy.

Szczególnie obciążającym elementem sytuacji jest fakt, iż w tak trudnych i napiętych warunkach, decydując się na wprowadzenie sił porządkowych nie przedsięwzięto żadnych środków, by wykluczyć jakiegokolwiek nadużycie siły w trakcie akcji MO i trzy osoby znalazły się w szpitalu.

Niezależnie jednak od intencji władz lokalnych w wyniku ich działań nastąpiło:

- gwałtowne zaostrzenie sytuacji w całym kraju,
- podważenie wiarygodności i możliwości działania Prezesa Rady Ministrów i wierowanego przezeń Rządu,
- niezwykle groźne w potencjalnych konsekwencjach skłócenie społeczeństwa z siłami porządkowymi.

Niezależnie też od przyczyn i intencji nowym, zaostrzającym sytuację czynnikiem stało się przerwanie od środy rozmów Rządu z "Solidarnością", a także uchwała Biura Politycznego z dnia 22 bm., w której nie czekając na ostateczne wyniki śledztwa całą odpowiedzialnością za powstałą sytuację obciążono "Solidarność", pośrednio dezawuuując dotychczasowe oświadczenia i działania Premiera i jego agend. Co równie groźne, wspomniana uchwała może rozszerzyć pole konfliktu o nowy czynnik: konflikt między partyjnymi a bezpartyjnymi Polakami.

W sytuacji, która powstała uważamy, że podstawowymi, najpilniejszymi celami działania władz powinny być:

- podjęcie na szczeblu centralnym kroków prowadzących do przywrócenia pracom Premiera i Rządu wiarygodności społecznej i autorytetu. Ocena polityczna sytuacji w toku trwających negocjacji Rządu i "Solidarności" wiarygodność tę i autorytet poważnie naruszyły.
- Temu celowi mogłyby służyć:
 - opublikowanie oświadczenia władz centralnych, iż jedynym kompetentnym w tej fazie kryzysu czynnikiem jest Rząd PRL z jego Premierem,
 - jak najżybsze wznowienie rozmów Rządu z "Solidarnością" i podjęcie rozmów z NSZZRI "Solidarność",
 - powołanie sejmowej komisji nadzwyczajnej, która zbadalaby:
 - a/ rzeczywisty przebieg wypadków w Bydgoszczy,
 - b/ tryb i przyczyny podejmowania kolejnych decyzji przez władze lokalne w Bydgoszczy, a przede wszystkim odpowiedzialność na pytanie, czy decyzje te były autoryzowane przez kogokolwiek z władz centralnych
- wyciągnięcie konsekwencji służbowych i politycznych w stosunku do osób winnych dezinformacji opinii publicznej w środkach masowego przekazu i podsyłania w ten sposób napięcia społecznego.

- Biorąc pod uwagę sytuację, w jakiej znalazł się kraj zwracamy się
 - do Rządu - konsekwentną realizację porozumień społecznych i jak najszybsze zlikwidowanie fatalnych skutków wdarzeń w Bydgoszczy,
 - do Biura Politycznego PZPR - o podjęcie w duchu porozumienia społecznego działań, które uniemożliwiłyby wszelką i czyjąkolwiek akcję, której wynikiem mogłoby być antagonizowanie społeczeństwa, różnych jego grup i sił,
 - do "Solidarności" - o wytrwanie w postawie rozwagi, współodpowiedzialności za los kraju i nie uleganie emocjom,
 - do społeczeństwa: partyjnych i bezpartyjnych - o aktywne poparcie dla wszystkich poczynań, których celem jest realizacja porozumień społecznych zgodnie z ich duchem i treścią.

Warszawa, dn. 23 marca 1981 r

Za Zespół Usługowy Konwersatorium
 W. Adamiecki, S. Bratkowski, K. Dziewanowski,
 B. Gotowski, J. Górski, A. Krasieński, J. Malanowski,
 J. Strzelecki, J. Szacki, K. Szaniawski,
 A. Wielowieyski, A. Zakrzewski, J. Zieliński.

LIST OTWARTY DO MOICH WSPÓŁTOWARZYSZY - CO WYBIERAMY

Drodzy Współtowarzysze!

Piszę ten list do Was, członków naszej partii. Piszę go w sprawach nasze go być albo nie być. Nie jako prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, lecz jako szeregowy członek partii, który tak ze względu na stan zdrowia, jak na przywiązanie do swego zawodu, nie zamierzam kandydować ani zasiadać w żadnym władzach państwowych ani partyjnych; mam nadzieję, że to uczyni mój głos wiarygodniejszym i bardziej obiektywnym. Sytuacja bowiem robi się coraz bardziej dramatyczna. Wkraczamy w nowy kryzys. Nie mamy złudzeń: jest to kryzys ostatniej szansy dla tych, którzy chcieliby zawrócić naszą partię z drogi porozumienia społecznego, nasze państwo i społeczeństwo doprowadzając do nieuchronnej katastrofy.

Są to ci, którzy nie chcą porozumienia nawet z własnymi dołami partyjnymi, boją się ich, unikają próby uczciwych wyborów i dają wszelkimi sposobami do odwołania nadzwyczajnego zjazdu. Są to ci, którzy chcą wyrobić w aparacie partyjnym strach przed własną partią i narodem, wskazując na samych siebie jako jedynych zdolnych uchronić aparat przed utratą stanowisk i wpływów. To ci, którzy starają się postawić siły porządku publicznego w konflikcie z własnym społeczeństwem, tak, by nie miały innego wyjścia, jak wal ka z nim. To ci, którzy naszym sąsiadom przedstawiają siebie jako jedyną siłę zdolną gwarantować trwałość naszych sojuszków i ustroju państwa.

W rzeczywistości nie są żadną siłą i nikomu niczego nie mogą gwarantować. Nawet samym sobie. Nie można rzadzić krajem tym w konflikcie z paroma milio nami dołów własnej partii, w konflikcie z kilkunastoma milionami robotników w konflikcie z milionami chłopów, przy poparciu zaś ledwie części aparatu władzy/ ponieważ przyniatająca większość tego aparatu władzy, jeśli nawet częściowo zdeorientowana, też opowiada się za dziełem naprawy Rzeczypospolitej/.

Nasi twardogłowi nie reprezentują żadnego programu, poza koncepcją konfrontacji i dezinformacji. Nie obiecują nam żadnej perspektywy poza dramatem. Obserwuję ich działalność od miesięcy i nie dostrzegam choćby jednej propozycji, która wykraczałaby poza obronę własnych stanowisk, poza ambicję sięgania po wyższe. Wszystko niemal co robią, przysparza napięcia i wzajemnej nieufności. Dziś próbują wciągnąć całe kierownictwo partii i rząd w starcie z całym społeczeństwem, w starcie o nieobliczalnych konsekwencjach, próbują sprowokować społeczeństwo do zachowań usprawiedliwiających użycie przemocy. Nie zwykłem wchodzić w sprawy personalne władzy, nie wymieniam więc nazwisk. Ale jak ogólnie wiadomo, są wśród tych ludzi towarzysze zasia dający w najwyższych instancjach naszej partii, wspomagani przez krąg towarzyszy skupiony wokół warszawskiej instancji partyjnej, a także przez różnych innych ludzi aparatu władzy. Sąsże, że dalsza ich obecność we władzach partyjnych będzie przysparzała tych samych, albo jeszcze gorszych napięć, niż dotychczasowe.

Nie twierdzą, że pozostali towarzysze z kierownictwa partii nie popełnia ją żadnych błędów. Ale jest różnica między błędami, z których po dyskusji można się wycofać, a koncepcją konfrontacji i manipulowania. Mówię otwarcie: liczyliśmy wszyscy na tow. Kanię, na Barcikowskiego, nie widzimy też alternatywy dla rządu gen. Jaruzelskiego. Ci ludzie mogli i mogą zyskać akceptację większości narodu dla polityki porozumienia społecznego, mieć za sobą doły partyjne, robotników, chłopów, młodzież, wraz z akceptacją ze strony Kościoła i elity życia umysłowego. Nie widzę innej drogi dla naszej partii. Inna droga prowadzi na polityczny cmentarz.

Nie twierdzą, że jesteśmy społeczeństwem świętych i mędrców. Wiele też nagromadziło się uzasadnionej niecierpliwości i rozgoryczenia, co skłania tych czy innych do wypowiedzi mało odpowiedzialnych; są też i tacy którzy pamiętają, że poza Polską nie mamy innej ojczyzny, że nikt nie ma dokąd z tego kraju wyjechać, więc trzeba nasze współzycie układać dziś i na przyszłość w taki sposób, aby dało się współżyć i współpracować bez nowych urazów i obciążeń. Ale mimo wszystko niecierpliwość i rozgoryczenie wcale nie stanowią o obrazie naszego kraju. Jak na dzisiaj sytuację, to kraj ludzi nad wyraz spokojnych, którzy poszukują rozsądnych dróg wyjścia z katastrofy. Umieemy się dogadywać ze sobą i potrafimy osiągać porozumienie w najtrudniejszych problemach. Potrafimy się zgadzać, wbrew lansowanym o nas opiniom. I łatwo z nami znajdować porozumienie, jeśli się tylko naprawdę tego chce.

Nie trzeba się nas bać. Oczekujemy sprawiedliwości, nie zaś czyjejkolwiek krzywdy. Przyzwyczajności, a nie rozgrywek personalnych, Partnerstwa, a nie strachu przed nami i oszukańczych manipulacji. Potrzebujemy uczciwego państwa, porządnej gospodarki, mądrej polityki, zamiast demoralizacji, bała ganu, i prywaty.

Wydaje mi się, że my - szeregowi członkowie podstawowych organizacji partyjnych, wszystkie podstawowe organizacje partyjne, powinniśmy powiedzieć głośno, co wybieramy, zarówno Komitetowi Centralnemu naszej partii, jak społeczeństwu. Od nas w dużej mierze zależy przyszłość, w każdym razie w tej chwili próby.

Warszawa, 23 marca 1981

/-/ Stefan Bratkowski

Mówia świadkowie bydgoskich wydarzeń

Od naszego wysłannika

Wydarzenia do jakich doszło w Bydgoszczy 19 marca br - wstrząsnęły opinią publiczną. Mnożą się plotki, pogłoski i sprzeczne wyjaśnienia. W niniejszej publikacji, staraliśmy się o obiektywne odwzorzenie przebiegu konfliktu oraz okoliczności poprzedzających miniony czwartek, które miały istotny wpływ na wydarzenia. Relacje oparliśmy na wypowiedziach pięciu radnych WRN w Bydgoszczy: Czesława Myszkii, Edmunda Mizerskiego, Eugeniusza Kuzińskiego z Komisji Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego, Grażyny Lewandowskiej z Komisji Zdrowia oraz Franciszka Okroja z Komisji Rolnictwa oraz działaczy MKZ NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy: Zbigniewa Pulikowskiego, Jarosława Wenderlicha i Jerzego Szulca. Zanotowała także wypowiedzi wiceprokuratora wojewódzkiego w Bydgoszczy Zdzisława Obuchowicza, wice wojewody bydgoskiego Władysława Przybylskiego i przewodniczącego WRN - Edwarda Bergera.

Aby zrozumieć to, co się stało w Bydgoszczy 19 marca należy cofnąć się o półtora miesiąca. 8 lutego na Starym Rynku w Bydgoszczy odbył się wiec /ok. 20 tys. osób/, w którym wzięli udział przedstawiciele NSZZ "Solidarność Chłopska", działacze MKZ "Solidarność" w Bydgoszczy oraz społeczeństwo województwa bydgoskiego. Uchwalono wówczas rezolucję, wzywającą władze województwa bydgoskiego do zwołania specjalnej sesji WRN poświęconej sytuacji społeczno - prawnej rolników indywidualnych i gospodarki żywnościowej. Zwrócono się do MKZ Bydgoszcz o wystąpienie do Prezydium WRN z wnioskiem w tej sprawie.

Tak też się stało. Na Prezydium WRN 5 marca na wniosek jednego z radnych zapada decyzja, by "Solidarność" przedstawiła sprawę rolników w punkcie "zapytania i wolne wnioski" na najbliższej sesji. Prezydium specjalną sesję chce zorganizować dopiero w maju tłumacząc to koniecznością zebrania szczegółowych materiałów. 10 marca prezydium WRN zawiadamia MKZ NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy pismem z sygnaturą BRN-III/022/6/81, że VI zwyczajna sesja WRN odbędzie się 19 marca o godz. 10 i prosi o wydelegowanie swojego przedstawiciela.

Parę dni przed sesją bydgoski MKZ wysyła telex następującej treści: "Zapraszamy członków NSZZ "Solidarność" wszystkich zakładów regionu bydgoskiego dzisiaj, 19 marca 1981 r w godz. 14-15 do gmachu WRN, ul. Jagiellońska w związku z odbywającą się sesją WRN, na której w porządku obrad przewidujemy się ocenę sytuacji społeczno-prawnej gospodarki rolnej, rolnictwa indywidualnego i wyżywienia narodu w świetle obecnej sytuacji kraju. Prosimy wysłać delegację". Podpisano Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy Sygnatura: K I/1526/x5.

Sytuacja w Bydgoszczy jest napięta. Od 16 marca trwa strajk okupacyjny rolników w siedzibie WK Z S L w Bydgoszczy. Na mieście plakaty "Radni! Nie bądźcie bezradni wobec postulatów rolników".

Telex budzi zaniepokojenie władz wojewódzkich. Dzień przed sesją o 15,30 w Urzędzie Wojewódzkim odbywa się spotkanie, na które z ramienia "Solidarności" przybywa m.in. wiceprzewodniczący MKZ w Bydgoszczy, Kazimierz Gotowski.

Oto relacja wiceprokuratora Zdzisława Obuchowicza, obecnego na tym spotkaniu. - Gotowski mówi, że spodziewają się pomiędzy 14 a 15 około 1000 do 1300 osób chcą, by slyszeli obrady. Pada prośba o zainstalowanie głośników. Władze stwierdzają, iż w obecnej sytuacji jest to niebezpieczne.

Wicewojewoda Roman Bąk pyta czy można odwołać telex i zaproponować członkom "Solidarności" zebranie się na przyjazd w hali sportowej "Astorii", dokąd zapewni się retransmisję z obrad. Odpowiedź jest odmowna. Gotowski argumentuje, że są w stanie zapewnić utrzymanie porządku, tak jak w czasie sierpniowych strajków. Stwierdza, że decyzja o manifestacji podjęta jest za aprobatą KKP.

/Mimo starań nie udało mi się uzyskać wypowiedzi Gotowskiego o powyższym spotkaniu/

19 MARCA

Tego dnia ma obradować sesja WRN w Bydgoszcy. O godz. 8.30 radni Czesław Nyszka i Grażyna Lewandowska uczestniczą jak zwykle przed sesją, w posiedzeniu zespołu radnych PZPR, w którym biorą też udział radni, bezpartyjni. Przewodniczący zespołu Edward Witkowski informuje radnych o telexie "Solidarności", mówi o tym, że sesja powinna zakończyć się do godz. 14.00. W związku z tym prosi o składanie na piśmie interpelacji i głosów w dyskusji.

Krótko przed godziną 10.00 radni otrzymują dodatkowe materiały o planie społeczno-gospodarczym województwa w kontekście 10-punktowego programu premiera Jaruzelskiego.

Godzina 10.00. Rozpoczynają się obrady.

10.06: na salę obrad wchodzi dwudziestu przedstawicieli "Solidarności" oraz pięciu - "Solidarności Chłopskiej".

Jan Rulewski, przewodniczący MKZ w Bydgoszcy przedstawia delegację. Bez protestów wpuszczeni zostają na salę. Zajmują miejsca na podwyższeniu, dla zaproszonych gości.

Omawiane są kolejne punkty przewidziane w programie obrad. Radni opiniują pozytywnie kandydaturę Bogdana Królewskiego na nowego wojewodę bydgoskiego. Następnie wicewojewoda Roman Bąk przedstawia założenia planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa.

Z relacji radnego Eugeniusza Kuziemskiego:

"W tym czasie do przewodniczącego WRN Edwarda Bergera podchodził K. Gotowski. Był zdenerwowany. Berger mówił mu, że zabierze głos w punkcie ósmym. Gotowski dawał mu jakieś papiery".

Wicewojewoda Bąk kończy omawianie założeń planu. W porządku obrad są jeszcze 3 punkty: odpowiedzi wojewody na interpelacje, zatwierdzenie planu pracy WRN na rok bieżący oraz zapytania i wolne wnioski.

Po wystąpieniu R. Bąka radny Andrzej Młodecki, przewodniczący Komisji Zagospodarowania Przestrzennego, składa wniosek, by omawianie problematyki związanej z planem odroczyć na następną sesję. Przewodniczący WRN Edward Berger mówi: "Poddaję pod głosowanie wniosek radnego Młodeckiego". Przy 4 głosach wstrzymujących się, sala akceptuje wniosek.

Z wypowiedzi radnych: - uważaliśmy, że odroczony zostaje po prostu tylko jeden punkt obrad. Nie wyczerpano przecież porządku obrad, nie było pod sumowania.

Jest godz. 13.40. Bezpośrednio po głosowaniu prezydium opuszcza salę wraz z wicepremierem Stanisławem Machem. Radni wstają z miejsc. Są zdezorientowani. Część z nich staje pod ścianami. Na sali pozostaje też wiceprzewodnicząca WRN, Ewa Majewska. W bezpośredniej rozmowie z radnym Eugeniuszem Kuziemskim wyraża zdziwienie takim obrotem spraw. Mówi - "Teraz nic nie załamujmy, trzeba na następnej sesji". Niedługo potem wychodzi.

W momencie gdy Prezydium opuszcza salę, Rulewski woła: "Co to znaczy do diabła! Skandal!" Okrzyki słyszysz - jak przyznaje - przewodniczący Berger. Nie reaguje na nie.

- Musiałem pożegnać wicepremiera Macha, który wychodził - mówi w odpowiedzi na pytanie dlaczego nie został.

Rulewski wchodzi na mównicę. Jednakże nagłośnienie zostaje wyłączone.

Mimo to zaczyna czytać swoje wystąpienie, przygotowane na sesję. Przemawia do radnych, których 45 pozostało na sali:

- Czy zdajecie sobie sprawę, że zostaliście wymanipulowani i że jest to policzek dla was i dla "Solidarności"?!
Nerwowa atmosfera, konsternacja.

Radny Kazimierz Gawiński uspokaja zebranych. - "Została nas grupa, będziemy się zastanawiać co zrobić".

Działacze "Solidarności" są zdenerwowani. Padają słowa o strajku okupacyjnym, domagają się rozwiązania WRN i nowych wyborów.

Zaczynają dyskutować z radnymi.

Radni mówią: "Jedno ognisko zapalne już jest, po co drugie? Spróbujmy znaleźć jakieś inne wyjście".

Ustalają, że będą pisali wspólny komunikat. Jednak jeszcze przedtem radni chcą się naradzić w swoim gronie. Podejmują uchwałę o zwołaniu VII nadzwyczajnej sesji WRN w terminie 7 dni. Są upoważnieni do podjęcia takiej uchwały, bowiem przepisy mówią, że wystarczy wniosek 25 proc. radnych, by zwołać taką sesję. Ich jest 45 ze 170 radnych WRN. Sporządzony zostaje w tej sprawie dokument i natychmiast doręczony dyrektorowi Biura WRN.

W tym czasie działacze "Solidarność" próbują połączyć się z miastem. Telefony są głuche. Wysyłają Gotowskiego do M Z, by uspokoił ludzi. Drzwi są zamknięte. Dopiero po interwencjach Gotowski wychodzi. Przed budynkiem spokój i porządek. Między godz. 14 a 15 według relacji wielu świadków, przed gmachem WRN jest kilkadziesiąt osób. Większe tłumy zbierają się ok. godz. 18. Zaczyna się pisanie wspólnego komunikatu. Kilkakrotnie do sali wchodzi wicewojewodowie Przybylski i Bąk i wzywają do opuszczenia sali. Zarówno radni jak i działacze "Solidarność" tłumaczą:

Dajcie nam czas, piszemy komunikat.

Godzina 18.30. Do sali znów wchodzi m.in. wojewodowie Przybylski i Bąk. Zwracają się do radnych, by udali się do sali 145 na piętrze. Rulewski apeluje o pozostanie na sali obrad. Radny E. Kuziemski zwraca się do wicewojewody Bąka:

- Czy mógłby pójść z nami na górę przedstawiciel "Solidarność" ?

Odpowiedź jest odmowna. Pięciu radnych pozostaje na sali obrad, reszta wychodzi. Proszą pozostałych:

"Zostańcie, poczekajcie, dokonamy ten komunikat".

Ok. 18.50 na salę wchodzi wiceprokurator Obuchowicz. Mówi, że działa w imieniu prawa: przestrzega przed konsekwencjami prawnymi dalszego pozostawania na sali. Rulewsi i ripostuje: "Jeżeli przyszedł pan działacze w imieniu prawa; to musi pan wiedzieć, że tu właśnie dzieje się bezprawie".

Ok. godz. 19. Na salę wkracza około 150 milicjantów i cywilów. Dowódca w randze majora MO zwraca się do Rulewskiego o opuszczenie sali. Rulewski mówi:

"Jesteśmy zaproszonymi gośćmi, a pan?"

- Zostałem wezwany.

- A kto pana wezwał?

Major zwraca się do wicewojewody Bąka.

- Ja pana wezwałem - mówi Bąk.

/ w relacji wicewojewody Władysława Przybylskiego: "Decyzja o wezwaniu się porządkowych podjęta została przez wszystkich trzech wicewojewodów"/. Rulewski prosi o czas.

- Chcemy tylko dokończyć komunikat. Konsekwencją użycia siły będzie strajk. Trwa wymiana zdań. W pewnym momencie do sali obrad wracają radni. Są zaskoczeni - co tutaj się dzieje? Będąc na górze postanowili, że muszą wrócić na salę, by dokończyć komunikat. Radny E. Kuziemski zwraca się do wicewojewody Bąka.

- Czy pan zdaje sobie sprawę, co będzie? Strajk generalny. Wicewojewoda nie nie odpowiada.

Radni i działacze "Solidarność" proszą o zwłokę. Dyspenza jest około półgodzinna, chociaż co chwilę ponaglają:

"Konczcie już, konczcie!"

W zdenerwowaniu odczytany zostaje jedynie końcowy fragment wspólnego komunikatu, w którym stanowisko radnych, by zwołać nadzwyczajną sesję w ciągu 7 dni, na której udzieleny zostanie głos przedstawicielom "Solidarność" i zagwarantowania będzie jednocześnie wymiana poglądów we wszystkich spornych kwestiach, spotkało się z aprobatą MKZ. Stwierdza się w nim dalej, że "Solidarność" domagać się będzie wyciągnięcia surowych konsekwencji - do odwołania ze stanowisk - włącznie w stosunku do osób winnych zaistniałego konfliktu. Ponadto MKZ protestuje przeciwko bezprzykładnej interwencji organów MO na sali obrad w trakcie wspólnej pracy nad komunikatem zespołów roboczych radnych WRN i NSZZ "Solidarność". Następuje siedem podpisów.

- Skończyliście już? - pyta major

- Jeszcze chcemy się naradzić - odpowiada J. Rulewski

- Nie będzie żadnego naradzania się!

Jest godz. 20.15.

Ktos z "Solidarność" krzyczy: Radni, chodźcie do nas!". W tym momencie

Fakty, które opisaliśmy powyżej głęboko poruszyły mieszkańców Bydgoszczy i wszystkich Polaków. Protestowano przeciwko tendencyjnemu przedstawieniu wydarzeń w programach dziennika telewizyjnego. Radni WRN w Bydgoszczy mówią:

Jeżeli działacze "Solidarności" nie chcieli wziąć udziału w spotkaniu z dziennikarzami, to dlaczego nie zaproszono nas, świadków zajść? Przecież też mamy coś do powiedzenia!

Wczoraj przybyła do Bydgoszczy Komisja Rządowa pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości Jerzego Bafia. Prezydium MKZ domaga się nie tylko wyjaśnienia zaistniałych wypadków, ale również stworzenia takich gwarancji, które uniemożliwiłyby podobne sytuacje w przyszłości.

Maria Nowak

"Wieczór Wybrzeża" Nr 57, 23.03.81

Bydgoskie znaki zapytania

- Dyrektor Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych UW, Czesław Wosik
- Jakże były do czwartku stosunki władz i bydgoskiej "Solidarności"?
 - Obowiązująca w Urzędzie zasada pełnego szacunku dla legalnej organizacji. Wyrazem tego jest też wspólne posiedzenie prezydium WRN i MKZ "Solidarność", w efekcie którego sześciu działaczy MKZ zaproszono na sesję WRN w dniu 19 marca i zapewniono im możliwość zabrania głosu.
 - Ale im tego głosu nie udzielono
 - Bo sesja została przerwana. Mieliby tą możliwość na następnym posiedzeniu
 - Jeśli więc było tak dobrze, to dlaczego tak źle wyszło? Kto nie wytrzymał nerwowo?
 - Mogę mówić tylko prywatnie, we własnym imieniu. Wina leży po stronie działaczy "Solidarności". To oni przygotowali się do strajku okupacyjnego. Przyszli do sali z napojami, walizczkami, co sugerowało, że zanoszą się na drugi w mieście strajk okupacyjny. Spotkanie z radnymi po zakończeniu sesji przebiegało w burzliwej atmosferze. Krótko przed interwencją milicji niektórzy działacze "Solidarności" próbowali odkręcić okna sali konferencyjnej. Groziło to stłuczeniem szyb i mogła się polać krew, a do tego nie wolno dopuścić.
 - Dziennikarze zebrani w Bydgoszczy zabiegali o kontakt z radnymi WRN, uczestniczącymi w spotkaniu z działaczami "Solidarności" po przerwanej sesji. W niedzielę odbyła się konferencja prasowa z udziałem pięciorga radnych: Grażyna Lewandowskiej /kandydat PZPR/, Czesława Myszki /bezpартyjny/, Franciszka Okroja /bezpартyjny/, Eugeniusza Kuzińskiego /członek PZPR/ i Edmunda Mizerskiego /bezpартyjny/.
 - Jak radni przyjęli decyzję o przerwaniu sesji?
 - F. Okroj: Byłem przekonany, że przerwano dyskusję nad planem i budżetem, że tylko ten punkt jest przeniesiony na później, a nie, że przerywa się całą sesję.
 - G. Lewandowska: Ja myślałam podobnie
 - Cz. Myszka: Byliśmy pewni, że przerwa ogłoszona przez przewodniczącego jest przerwą na papierosa, po której przystąpimy do dalszych punktów zatwierdzonego na początku sesji porządku obrad.
 - Czy wskazywało coś na to, że "Solidarność" zamierza uzurpować strajk okupacyjny w budynku?
 - Cz. Myszka: Zaraz po przerwaniu obrad istniała taka groźba. Przewodniczący Rulewski powiedział do któregoś z wojewodów, że skoro nie pozwolono im mówić, będą okupować budynek. Odradziliśmy mu to.
 - G. Lewandowska: - Kiedy po dyskusji ustaliliśmy, że ogłosimy wspólny komunikat, nie mówiło się już o okupowaniu budynku. Zresztą dopóki "Solidarność" była tam razem z nami w ogóle nie można było mówić o strajku okupacyjnym.
 - Czy działacze MKZ byli przygotowani do strajku okupacyjnego?
 - K. Kuziński: Kiedy ustalono już, że będziemy razem radzić jeszcze jakiś czas, ktoś z tamtej grupy poszedł do bufetu UW i przyniósł oranżadę i herbatniki
 - Ile?
 - E. Kuziński: Dokładnie nie wiem, może ze dwadzieścia oranżad i kilka paczek herbatników.

- E. Mizerski: Nie zauważyłem, żeby ktoś przyszedł z własną walizką lub czymś podobnym o czym mówili po wczorajszym /sobotnim/ Dzienniku Telewizyjnym wicewojewodowie Bąk i Przybyłki.
- Czy w czasie rozmów z milicją członkowie grupy "Solidarność" mówili o strajku okupacyjnym?
- E. Kuziemski: Nie. Rulewski natomiast mówił, że jeśli milicja użyje siły wybuchną strajki w całym regionie bydgoskim.
- Czy radni próbowali zapobiec interwencji MO?
- Cz. Myszka: Tak. Osobiście prosiłem wojewodę Bąka o odwołanie decyzji. Ale ja mówiłem do szpica soli a nie do wojewody.
- Kto pobił działaczy "Solidarność"?
- Cz. Myszka: Na naszych oczach się to nie stało.
- Czy widzieliście pobitych?
- E. Mizerski: Tak. Rulewskiego i Łabętowicza.
- E. Kuziemski: Jakies trzy, cztery minuty po wypchnięciu "Solidarność" z sali, wprowadzono, a raczej wciągnięto z powrotem Rulewskiego i Łabętowicza.
- Kto wciągnął? Funkcjonariusze w mundurach czy osoby cywilne?
- Cz. Myszka: Cywile.
- Czy państwo znacie te osoby?
- E. Kuziemski: Nie. Pierwszy raz ich widziałem.
- E. Mizerski: Nie pozwolono nam podejść do Rulewskiego i Łabętowicza
- Co to znaczy nie pozwolono?
- G. Lewandowska: Milicjanci w mundurach tak stanęli, że odgradzili nas od reszty sali i nie pozwolili przepchnąć się przez ten mur.
- Cz. Myszka: Ja jednak przecisnąłem się do Rulewskiego. Powiedział: - Niech wszyscy zobaczą, jak urządziła mnie ludowa władza. Chciałem mu obetrzeć twarz. Była zakrwawiona. Nie pozwolił mi.
- Byliście państwo dziś na przesłuchaniu w prokuraturze. Czy mówiliście o tym tak, jak teraz nam to mówicie?
- F. Okrój: Jak można inaczej? Mówimy to, co widzieliśmy.

Sobota wieczór, konferencja Lecha Wałęsy.

- Kto jest winien bydgoskiej tragedii?
- Siły, które nie sprzyjają "Solidarność". Incydent w Bydgoszczy godzi w rząd premiera Jaruzelskiego
- Czy tej sprawie nie można było załatwić lokalnie?
- Bydgoskie wydarzenia są najostrzejszym konfliktem od sierpnia. Ugodzono w nasz Związek. To jest sprawa całej "Solidarność".
- Czy jest szansa opanowania sytuacji?
- To zależy nie tylko od "Solidarność". My chcemy pomów premierowi Jaruzelskiemu. Jeśli się z nim dogadamy wspólnie zrobimy porządek.

Stanisław Kubik
"Trybuna Opolska" 25.03.81

Janusz Karkoszka

"SŁOWO I PIĘŚĆ"

/fragment/

/.../ To było już około godziny 18, po wielu, miejscami burzliwych, dyskusjach pomiędzy pozostałymi na sali ludźmi. Tymczasem przed budynkiem WRN który był zamknięty i nie wypuszczano z niego nikogo, od około godz. 14.00 zaczęli gromadzić się ludzie. Niektórzy przybyli tam w odpowiedzi na telex MKZ Bydgoszcz rozesłany uprzednio do zakładów pracy, z prośbą o delegacje przedstawicieli związku przed budynkiem WRN-u w godzinach 14 i 15, a więc wówczas, kiedy na sali obrad występować mieli działacze MKZ. Początkowo były to grupy kilkudziesięciuosobowe, ale około 16 przed gmachem zgromadziło się już kilkaset osób i tłum, głównie na zasadzie "coś się dzieje", zaczął się powiększać. Wznoszono okrzyki, ale zachowywano się spokojnie. Choć - jak opowiadali uczestnicy tego zgromadzenia - były i próby prowokacji. Ktoś krzyknął np. "Podpalć tę budę!". Odpowiedziano mu okrzykiem "Wyrzucić prowokatora!". Ktoś inny dobijał się do drzwi.

W sali radnych redagowanie komunikatu przedłużało się. W pewnej chwili przybył do grupy radnych i "Solidarnościowców" wicewojewoda Roman Bąk oraz radni Andrzej Wesołowski i Edward Witkowski, prosząc wszystkich obecnych radnych do sali 145 na I piętrze. Wywołało to zdziwienie i niepokój. Ostatecznie jednak piętro wyżej udało się większość radnych, a pięciu pozostało na sali obrad, aby dalej redagować wspólnie komunikat. Kiedy radni powrócili po jakiejś chwili z sali 145 do sali obrad zastali już w niej grupę ok. 150 milicjantów. W tej części filmowano i fotografowano bieg wydarzeń. Wicewojewoda oraz prokurator wojewódzki wezwali zebranych do opuszczenia sali. Ten moment radny Zbigniew Bartel - członek Egzekutywy KW PZPR i przewodniczący ZW ZSMP tak relacjonował: - Ze strony dowodzącego grupą MO majora nadł warunek dokończenia tych rozmów w ciągu 15 minut. Przebieg rozmów wskazywał, iż jest to termin nierealny, jednakże rozpoczęto ich kontynuację a MO opuściła salę. W trakcie rozmów funkcjonariusze wchodzili na salę grupami. W momencie przystępowania do złożenia podpisów i głośnego odczytywania komunikatu nastąpiła interwencja milicji. Przedtem jeszcze skierowano do przedstawicieli "Solidarności" wezwanie o opuszczenie sali. W tym momencie krzyknąłem do dowodzącego: "Obywatelu majorze, proszę tego nie robić".

- Na wyraźny rozkaz majora - to zaczerniałem z relacji Antoniego Tokarczuka, członka MKZ Bydgoszcz - funkcjonariusze MO zaczęli nas otaczać. Najpierw ruszyli cywile, odstawiwszy krzesła. Skupiliśmy się w jednym miejscu, trzymając się mocno za ręce. Trzy koleżanki były w środku. Do środka wzięliśmy też kolegę Rulewskiego, bo już na początku słyszeliśmy okrzyki: "Bracia Rulewskiego!". Zaczęto nas wypychać. Odpowiedzieliśmy hymnem, wtórowali nam radni. Wypychano nas w kierunku wyjścia, przyciskano do ścian. Akcję filmowano w dalszym ciągu.

Dramat wydarzył się poza salą, w ciemnym zaułku, na zapleczu gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Tam nobito przedstawicieli "Solidarności", a trzy osoby: Jana Rulewskiego - przewodniczącego MKZ, Łabentowicza członka "Solidarności" oraz Michała Bartoszcze - 68-letniego rolnika, ojca przywódcy strajku chłopskiego w budynku ZSL Romana Bartoszcze - tak silnie, że gotowicie musiało ich zabrać do szpitala.

- Wyróżniał się w tej akcji człowiek, który wcześniej utrudniał wyjście koleżce Gotowskiej - relacjonował ten moment dramatu Antoni Tokarczuk. - Zapamiętaliśmy wszyscy tę twarz z wąsem, wszyscy tę twarz chcemy rozpoznać, będziemy żądać jej rozpoznania i na pewno ją rozpoznamy.

I te okoliczności musza znaleźć pełne wyjaśnienie. Takie jest powszechne odczucie opinii./.../

"Trybuna Robotnicza" Nr 63

z dnia 27-29.III.1981

ALKOHOLIZM A WOLNOŚĆ

./.../Jeśli ktokolwiek miał wątpliwości, czy istnieje związek między upowszechnieniem się w Polsce pijaństwa i alkoholizmu, a brakiem wolności słowa /mówionego i napisanego/, wolności zebrań czy zrzeszania się, to historyczne wydarzenia na Wybrzeżu w sierpniu 1980 roku: strajk stoczniowców i robotników Gdańska, Szczecina i innych miast, dały przekonujący dowód na istnienie takiego związku. Oto przez okres strajku, będącego okresem wolności, prawdy i walki o prawa robotników, zniknęli z ulic Wybrzeża pijacy, a z restauracji i zakładow pracy zniknęło pijaństwo; opustoszały również izby wytrzeźwień. W tym czasie kroniki milicyjne nie notowały niemal zupełnie tak typowej dla naszych miast przestępczości na tle alkoholizmu! Czy stał się cud? Bynajmniej. Po prostu sami robotnicy, z własnej woli i chęci, zadbałi o swoją i społeczeństwa trzeźwość, rozumiejąc, iż patriotyzm i walka o odrodzenie narodu wymaga bezwzględnej przestępczości na tle alkoholizmu. Wprawdzie w ostatnich latach strajkowych w Gdańsku i Szczecinie nie było, niestety punktu o konieczności przykroczenia państwowemu kurka, z którego od przeszło 50 lat piliśmy do społeczeństwa oraz obficie alkohol; i nie wspomniawszy również nie o konieczności zmiany metod walki z pijaństwem, zagrażającym obecnie istnieniu narodu, choćby przez możliwość oddolnego tworzenia prywatnych towarzystw trzeźwości i wydawanie wyznaniowych i świeckich czasopism przeciwalkoholowych, lecz był natomiast CZYNNIA polegał on na wyeliminowaniu pijaństwa z prywatnego i społecznego życia ./.../

Prof. Z. T. Wierzbicki

Inst. Filozofii i Socjologii PAN

PLATON A PROWOKACJA BYDGOSKA

-Cóż wiesz o Platonie, panie inżynierze?
-Wiem, że nic nie wiem, jeśli mówić szczerze.

Uczono nas, że Platon jest twórcą idealistycznego kierunku w filozofii, oraz że kierunek ów jest błędny, co dowodnie wykazali Marks, Lenin, Stalin i dr Bak. A poza tym...?

Karmieni przez dziesięciolecia dekadencjami popkucznymi marksizmu, nabraliśmy wstrętu do całej filozofii. Jedni szukają odpowiedzi na zasadnicze pytania w religii, inni odkładają te poszukiwania na później, zajmując się tymczasem działaniem praktycznym.

a/ Państwo najlepsze winno dążyć do zalet najwyższych i właściwych ideom; za takie Platon uważał powszechność i stałość. Ma przeto powodować się nie indywidualnymi pomysłami i aspiracjami, lecz ogólnymi zasadami; program Platona nie uwzględniał też różnorodnych warunków, w jakich państwa żyją, i różnorodnych temperamentów, jakie mają ludy; był jeden dla wszystkich, nie podlegał ani przystosowaniu, ani rozwojowi. Od obywateli wymagał stałości w sposobie myślenia i odczuwania; poeci, którzy podlegają na ogół zmiennym uczuciom, a przez sztukę swoją mogą w tym duchu oddziaływać na innych obywateli, powinni być wydaleni z doskonałego państwa.

b/ Państwo doskonałe ma jeden cel obowiązujący wszystkich; nie jest dopuszczalne, aby każdy obywatel dążył na swoją rękę do swojego dobra. Państwo ma być zbudowane jak organizm, a w nim każdy ma "robić swoje"....

c/ /.../ Państwo będzie doskonałe dopiero, gdy na tronach znajdą się przedstawiciele największej wiedzy, filozofowie. /.../

d/ Do państwa mogą należeć tylko ci, którzy są dlań potrzebni; potrzebni zaś są, oprócz władców-filozofów, strażnicy państwa oraz wykonawcy niezbędnych przedmiotów materialnych, to jest rzemieślnicy. Każda z trzech grup ma inne zadania i musi przeto żyć w innych warunkach; tworzy zatem oddzielny stan. /.../ Funkcja władców jest wyższa od funkcji strażników, a strażników od rzemieślników. Tworzą między sobą hierarchię i idealne państwo musi być hierarchiczne.

e/ Idealne państwo jest ascetyczne, dąży bowiem do idealnego celu, którego osiągnięcie nie zapewnia obywatelom bezpośrednich korzyści ani rozkoszy, ani dóbr doczesnych. Przeciwnie, wymaga wyrzeczenia się dóbr doczesnych.

Dla dwóch wyższych stanów zniesiona jest własność indywidualna; obowiązują tam ustroj komunistyczny /.../

Ta utopia Platona była oparta na pięknej zasadzie: na podporządkowaniu jednostek państwu, a państwa celom czysto moralnym, idealnym, powszechnym i stałym. Ale realizacja jej była doktrynerska, szczególnie dziwaczne, okrutne, nie liczące się z wolnością i szczęściem człowieka."

Nie odeszliśmy daleko od Ciebie, Platonie. Mamy trzy stany: władców, strażników i wytwórców. I mamy hierarchię. Władcy pilnie zważają, by strażnicy mieli większe przywileje niż stan trzeci. Będą strażnicy bronić tych przywilejów i utrzymują wytwórców w ryzach, a ci z kolei, widząc niesprawiedliwość, będą mieli dość powodów, by strażników po prostu nienawidzić.

I o to chodzi. Dopóki dwóch się bije, dopóty trzeci rządzi jednym i drugim.

Ala cóż to. Różnice między przywilejami klas niższych jakoś strażnicy na ostrości. Ba, milicjanci zaczęli nawet zazdrościć robotnikom przywileju wolności wyrażania własnych poglądów. Z drugiej strony - coraz częściej słyszy się, że w MO, a nawet w SB uczciwi ludzie są i to nie w mniejszości. Ze paskudną opinią strażnikom robi tylko garstka degeneratów i oszukani wrodzi chłopcy. Zarysowało się więc niebezpieczeństwo zbliżenia między stanami niższymi.

Zauważyli to obrońcy idealistycznych wizji Platona i, by nie dopuścić do naruszenia trzy-

inżynierowie filozofia, się nie interesują i zostawiają Platona profesjonalistom. A szkoda. Jest bowiem w Platonskich dialogach sporo rzeczy, które można odnieść do zjawisk teraźniejszych. Do tych należy skonstruowana przez Platona teoria państwa, której celne streszczenie dał prof. Władysław Tatarkiewicz na setnej stronie pierwszego tomu swojej "Historii filozofii":

piętrowej hierarchii, zaczęli gwałtownie szukać sposobów poróżnienia między społeczeństwem a strażnikami. Próbowano różnych prowokacji, ale "udało się" dopiero w Bydgoszczy.

Udało się... Ale co?

Udało się przekonać milicjantów w całej Polsce, że nie ma zbrodni, w której możliwie byłoby wykorzystanie ich dobrej wiary i lojalności.

Czy jednak uda się nadużywać posłuszeństwa strażników w nieskończoność?

W Oświęcimiu również "tylko" wykonywano rozkazy.

Andrzej Jarczewski

"JAK Z TEGO WYJSC" /odc.2/Z rozdziału I: "Diagnoza sytuacji - źródła napięć" /c.d./

Zarówno respondenci, którzy źródeł impasu dopatrują się w działaniu obiektywnych interesów różnych warstw i grup naszego społeczeństwa, jak też i ci, którzy widzą je głównie w oporach natury psychologicznej, w dość zbliżony sposób kreślą warianty przypuszczalnych dalszych zachowań władzy.

1. Wariant "żadnych zmian" /by nie naruszać status quo/ został już opisany w "Raporcie". W tym wariantcie negatywne zmiany, scharakteryzowane wyżej, będą stopniowo narastały i mogą w pewnym momencie przejść w fazę lawinową, co groziłoby otwartym konfliktem społecznym.

2. Wariant "ekonomiczny", opierający się wyłącznie na koncepcji manipulowania środkami ekonomicznymi. Wobec nieuchronnej dalszej deprecjacji pieniądza, przy braku wiarygodnego programu rekonstrukcji gospodarki i reformy zarządzania, bodźce ekonomiczne nie mogą spełnić swego zadania, tak samo jak dotychczasowe zarządzanie nakazowe. Efekt końcowy - jak w wariantcie pierwszym.

3. Wariant "twardej ręki" - próba stłumienia przy pomocy aparatu przymusu i restrykcji kadrowych wszelkich głosów krytycznych, włącznie z likwidacją prasy ukazującej się poza zasięgiem cenzury i uniemożliwienie działania ośrodków autentycznej opinii społecznej. W sytuacji w której ani krytyka ani istnienie środków niezależnych, w tym opozycyjnych, nie są źródłem zachodzących zmian negatywnych, wariant ten nie rozwiązuje żadnego istotnego problemu, natomiast przyspieszyć może kumulację nastrojów protestu i oporu, prowadząc do efektu analogicznego, jak warianty poprzednie.

/.../Wszystkie te opcje nie uwzględniają udziału społeczeństwa w rozwiązywaniu nabrzmiałych problemów. Istnieje jednakże wariant partnerskiej współpracy społeczeństwa i władzy. W obecnej chwili wydaje się on, niestety, mało prawdopodobny, ale ponieważ jest jedynym rokującym nadzieję, o nim właśnie mówimy przede wszystkim na dalszych kartach tego opracowania. Prędzej czy później stanie się on nieuniknionym./.../

Rozdział II: "Cele i środki działania"

Chcemy teraz przedstawić zespół celów, środków i działań politycznych a także społecznych, gospodarczych, prawnych i innych, które składają się na zalecano przez uczestników ankiety sposób wyjścia z kryzysu. Stupięcdziesięcioosobowe grono ludzi różnych zawodów i specjalności, szkół myślenia i światopoglądów, wykazało w swych odpowiedziach daleko posuniętą zgodność poglądów co do kroków, jakie należy podjąć dla rzeczywistego poprawienia sytuacji w kraju.

Z odpowiedzi ankietowych można wyodrębnić następujące główne cele proponowanych działań:

1. Wytworzenie niezbędnego zaufania między kierownictwem politycznym i społeczeństwem, przede wszystkim poprzez uzyskanie przez kierownictwo wiarygodności oraz uzdrowienie systemu informacji;

2. Pobudzenie i uzdrowienie - w ramach istniejącego ustroju politycznego i gospodarczego - życia społecznego poprzez zmianę metod sprawowania władzy oraz reformę gospodarczą;

3. Uzyskanie społecznego poparcia dla programu zmian oraz wytworzenie klimatu i mechanizmów niezbędnych dla rozwoju inicjatywy w różnych grupach społecznych;

4. Stworzenie gwarancji trwałości przemian, a zwłaszcza określenie i wprowadzenie w życie zasad regulujących ważne dziedziny polityki i gospodarki;

5. Stworzenie systemu umożliwiającego zapobieganie konfliktom społecznym i rozwiązywanie ich.

/.../ Niniejszy rozdział składa się z dwóch części:

CZESC PIERWSZA przedstawia zawarty w odpowiedziach na ankietę program działań politycznych, jakie muszą być podjęte w celu uzdrowienia życia publicznego i ożywienia społeczeństwa.

/.../ CZESC DRUGA przedstawia kroki zmierzające do reformy gospodarczej,

przewycięzenia kryzysu ekonomicznego i oparcia egzystencji narodu na zdrowych podstawach, umożliwiającym harmonijny rozwój bez zagrażających nam dzisiaj napięć.

I

Zaufanie i wiarygodność jako warunki wstępne. Pierwszym warunkiem

jaki musi być spełniony, aby można było rozpocząć jakiegokolwiek pozytywne przemiany - jest odzyskanie przez władze choćby minimum wiarygodności i zaufania społecznego. Jak napisał jeden z respondentów: "Utrzymanie kompromisu przez dłuższy czas można sobie wyobrazić tylko w przypadku gdyby rząd i jego stronnicy cieszyli się zaufaniem ogromnej większości narodu. Aby zacząć o nie zabiegać, muszą oni najpierw uświadomić sobie, że go nie posiadają. "Aby je utrzymać, muszą pamiętać, jak łatwo się je traci".

Zdaniem ogromnej większości respondentów, aby osiągnąć ten cel trzeba zacząć od przedstawienia społeczeństwu odpowiedzi na pytanie jaki jest rzeczywisty stan kraju i gospodarki w jaki sposób doszło do tego stanu oraz w jakim stopniu i kogo obciąża za to odpowiedzialność. Istota problemu nie polega na zadośćuczynieniu potrzebie społecznej zemsty, czy rewanżu: jeśli próba odpowiedzi na te pytania, rzeczowa dyskusja nad nimi, nie zostaną podjęte, niemożliwe okaże się odzyskanie wiarygodności, nie mówiąc o zaufaniu. Dokonywane zmiany społeczeństwą zrozumie jako próbę manipulacji.

Sprawy zewnętrzne: Polska w układzie sił międzynarodowych

Wielu respondentów sądzi, że nie można oddzielić problemów społecznych i gospodarczych kraju od sytuacji światowej, od naszego w niej miejsca.

Uczestnicy ankiety podejmujący tę problematykę uznają na ogół fakt, że w dającej się przewidzieć przyszłości, Polska pozostanie w dotychczasowych układach politycznych, gospodarczych i wojskowych, w dotychczasowym systemie sojuszków: w Pakcie Warszawskim i RWPG. Jednak zwracano często uwagę, że stan stosunków polsko-radzieckich budzi żywe zaniepokojenie w społeczeństwie, w którym istnieje głębokie przekonanie o nierównoprawnym charakterze tych stosunków. Niektórzy zwracali uwagę - podobnie, jak poprzednio uczestnicy ankiety o stanie Rzeczypospolitej - na specyficzne położenie Polski wśród krajów bloku, zwłaszcza na głębokie historyczne związki kulturowe, łączące nas z Zachodem, a także silne powiązania gospodarcze, rozwinięte zwłaszcza w ciągu ostatniej dekady.

/.../ Niektórzy respondenci wskazują na wielkie obciążenie naszego społeczeństwa wydatkami zbrojeniowymi: wedle danych sztokholmskiego instytutu SIPRI jesteśmy ósmym w kolejności krajem na świecie pod względem wielkości budżetu zbrojeniowego i to w liczbach bezwzględnych, zdaniem respondentów nie stać nas na taki udział w globalnych zobowiązaniach i przedsięwzięciach naszych sojuszników.

/.../ Wypowiedzi respondentów dotyczą nie tylko potrzeby obiektywnej poprawy funkcjonowania systemu naszych sojuszków, nie tylko ulepszenia stosunków dwustronnych między Polską a ZSRR. W równym stopniu dotyczą one konieczności zmiany sposobu traktowania tego sojuszu i tych stosunków przez polskie kierownictwo partii i rządu.

Nic tak nie szkodzi dobremu stosunkom z ZSRR w oczach społeczeństwa, jak demonstrowana na każdym kroku uniżoność i serwilizm, jako obowiązujący ton propagandy, często określane przez uczestników ankiety jako wręcz lizusowski, wreszcie fałszowanie historii - i to nie tylko historii lat ostatnich ale i dziewiętnastowiecznej, a nawet dawniejszej.

Część uczestników wskazała, że w odczuciu społecznym stosunki polsko-radzieckie nader często służyły polskim czynnikiem kierowniczym jako zasłonka na dymna manipulacjach, mających zdjąć z tych czynników odpowiedzialność za własne poczynania. Z drugiej strony wytworzyła się psychoza społeczna wiążąca wszelkie mankamenty życia społecznego i gospodarczego z bezpośrednią ingerencją ZSRR, w tym świetle staje się oczywiste, że bez udowodnienia społeczeństwu, iż wszystkie zasadnicze decyzje dotyczące bytu narodowego są podejmowane w kraju, bez okazania godności w stosunkach z sojusznikami - nie ma mowy o uzyskaniu pełnego zaufania i poparcia społecznego.

Uzyskanie przez władzę wiarygodności w polityce wewnętrznej i zewnętrznej jest niemożliwe - co podkreślają niemal wszyscy respondenci - bez całkowitej zmiany w sposobie działania urasy, radia i telewizji, przez oparcie tego działania na wszechstronnej, autentycznej informacji, a nie na rytualnym, pozbawionym treści frazesie i "propagandzie sukcesu", która, jak

określił jeden z respondentów, zamienia się w "propagandę irytacji społecznej".

Gwarancją tej zmiany byłoby zasadnicze ograniczenie i unormowanie ustawowe zakresu obowiązków i uprawnień cenzury. Należy przeto określić, co może być chronione przez cenzurę /dotyczy to takich wyjątkowych dziedzin, jak tajemnica wojskowa lub pewne tajemnice technologiczne/, ustalić system dokonywania tzw. zapisów cenzuralnych i zapewnić stałą jego kontrolę przez specjalnie do tego powołany organ, ustanowić sposób odwołań od decyzji cenzury, wreszcie, całkowicie wyłączyć spod działania cenzury publikacje naukowe.

Zasada musi być jasna, a działanie cenzury może mieć tylko wyjątkowe zastosowanie. Powinno być zawsze działaniem przedmiotowym, a nigdy podmiotowym /dotyczy spraw, a nie ludzi/.

Program zmian społecznych. Następne działania, pozostające jednak w ścisłym związku z poprzednimi /również w czasie/ powinny mieć na celu przekształcenie społeczeństwa, by zaakceptowało program i uchroniło niewykorzystane dotąd siły, co umożliwi podjęcie dalszych zadań, również takich, które wymagają cierpliwości i wytrwania.

Posunięcia te powinny dotyczyć między innymi:

- a/ robotników,
- b/ wsi
- c/ partii,
- d/ wierzących,
- e/ kadr kierowniczych.

Klasa robotnicza wraz z rodzinami stała się największą grupą społeczną w kraju.

.../ Dostępne dla klasy robotniczej formy życia zbiorowego nie dają możliwości rzeczywistego udziału w rządzeniu, zarządzaniu i gospodarowaniu krajem. Nie ma ona też instytucjonalnych możliwości wyrażania i obrony swoich interesów zawodowych, społecznych i ekonomicznych. Stąd wynika potrzeba reorganizacji i reformy związków zawodowych po to, by wyposażyć klasę robotniczą w głos rozstrzygający w sprawach dla robotników podstawowych.

Związki zawodowe powinny stać się autentyczną reprezentacją robotników, budowaną od dołu, swobodnie i w taki sposób / w takim również układzie strukturalnym/, jakby sobie tego życzyli pracujący. Związki zawodowe i ich rola wymagają więc ustawowego określenia. Kadłubowa ustawa z roku 1949 jest od dawna niewystarczająca. Dotychczas działalność związków, jak i samorządu robotniczego jest faktycznie kierowana decyzjami i deklaracjami politycznymi, a nie ustawą.

.../ Doświadczenie krajów rozwiniętych poucza, że robotnik winien być traktowany jako partner w procesie produkcji, że w tym leży interes przedsiębiorstw. Odmawianie robotnikom tego prawa jest anachronizmem tak społecznym jak ekonomicznym i nie daje się niczym usprawiedliwić.

.../ Zdaniem niektórych respondentów żywe i autentyczne związki zawodowe powinny mieć własną reprezentację w Sejmie. Warto zwrócić uwagę, że w NRD związki zawodowe mają swoją reprezentację w Izbie Ludowej.

TU SZEŚCZDZIESIATKA !

Tym hasłem od dziś oznaczać będziemy pozycje pochodzące z audycji radiowej - "60 minut na godzinę". Wszystkie pozycje w bieżącym numerze są autorstwa Jacka Fedorowicza.

Demokracja

Demokracja to jest niezła rzecz. Chyba każdy ze słuchaczy miał okazję przekonać się o tym osobiście, a jeżeli jeszcze nie, to na pewno laza dzień po wszędzie pokazuje się pierwsze pączki, jako zapowiedzi przyszłego kwiecica. Na razie nieśmiało, skromnie: tu wybieramy jakiegoś przedstawiciela, delegata, dyżurnego, tym - decydujemy kto ma dziś posprzątać...

Skala obowiązków i ranga wybieranego jest nieważna. Ważny jest sam tryb wyłonienia tej osoby - mianowicie - przez głosowanie.

Chyba wszyscy mamy już za sobą pierwsze głosowania. Niektórzy nawet niejedno i podejrzewam, że także wielu z państwa przeżyło coś, co ja niedawno, kiedy miałem okazję pogadać z kilkoma takimi nowo wybranymi. Coś na kształt zaskoczenia, zdumienia przeżyłem.

Byłem niezwykle zadziwiony, że ci ludzie są tacy pasujący do funkcji, które in w zbiorowość zaofiarowała. Pierwszą moją myślą było zawsze - skąd oni wytrzasnęli takiego znakomitego faceta? Gdzie on dotychczas się chował? Mówi poprostu, ale z sensem, naszym językiem, zna się na tym co mu powierzone, ma na pewno masę wad, ale akurat mniej niż inni. Szok...

Dotychczas z tym zaskoczeniem bywało na ogół odwrotnie. Słyszeliśmy wprowadzenie: "...a teraz zabierze głos nasz nowy przewodniczący rady /kółka zespołu czy komisji - wszystko jedno/..." Nowy przewodniczący zabierał głos i sala truchlała... Skąd oni wytrzasnęli takiego...? Gdzie coś takiego się rodzi...? Kto to wychował, kto to przyuczył do wygłaszania takich bzdur, takim językiem...? Skąd to się bierze? Czy to są jakieś specjalne fermy hodowlane, które wypuszczają co roku narybek do zasilenia kadry? Jak to się dzieje, że ten nowy dokładnie przypomina poprzednika? Tylko tamten był mały - ten jest większy, tamten nie wymawiał "r", a ten sepleni /też zresztą bez sensu i nie na temat/.

Czasami miałem podejrzenie, że lata doboru negatywnego, połączone ze ścisłym przestrzeganiem niedopuszczania świeżej krwi, doprowadziły do powstania odrębnej rasy, która coraz bardziej różniła się od nas i coraz trudniej było się z nią porozumieć. Bo są różne mechanizmy doboru: ten powo duje takie skutki, ten - takie. Nie ma na to rady.

Demokracja - to jest niezła rzecz.

Porady sercowe kol.Kierownika

Ja by tutaj chciałem, powrócić na powrót z powrotem do tych dni, kiedyś przed naszym społecznie wspólnym mikrofonem zradiofonizowanym dyskutowaliśmy o problemach sercowych. One wszystkich interesowały najbardziej i teraz też z całą pewnością interesują, ale niestety nieodpowiedzialne jednostki dorwały się do środków masowego przekazu i cały czasokres nic, tylko nudzą o sprawach gospodarczych.

Znaczą, ja dostrzegam konieczność społecznych dyskusji i konsultacji /tak, trzeba w tych sprawach się głęboko i wnikliwie analizować!/, ale pozwólcie słuchacze, że sprawach zwyczajnych ja też dzisiaj powiem. Ale ponieważ o samych międzyludzkich, sercowych to by mnie teraz nie nie dali to ja połączę z kwestią sercową, kwestią gospodarczą. Konkretnie - sprawę męskości omówimy po krótko we aspekcie publicystyki gospodarczej. Być może na waszych uszach wymalowało się zdumienie, że kwestia męskości łączy się z temi sprawami? A łączy, łączy! Bo cóż to jest prawdziwy mężczyzna? Jakie cechy jego różnią od kobity, albo od takiego zniewieściałego mężczyzny, nieprawdziwego?

Otóż prawdziwy mężczyzna, to on jest twardy - to jego pierwsza cechy. On się nie ugina - to jest druga. I następne, że on jest konsekwentny, uparty, jak głaz on jest /jak z kamienia głaz/ Prawdziwemu mężczyźnie można strzelać koło głowy, a on nawet nie mrygnie, można nawet walić, a on nic.

I tacy właśnie prawdziwi mężczyźni zasiadają przed kamerami programu telewizyjnego "Listy o gospodarce" /jako przedstawiciele nie listów oczywista, tylko gospodarki/.

Ja bym tu polemizowałem właśnie z kol.Fedorowiczem, którego się czepiał moim zdaniem. Różni Kierownicy, planiści, kierownicy zjednoczeń, wysocy funkcjonariusze ministerstw oni się zachowują jak taki chemicznie czysty przykład prawdziwego mężczyzny.

Bo tak. Całe społeczeństwo we nich temi listami wali, a oni nic. Ten niemiły Redlich, czy jeszcze niemiłszy Bober nieuprzejmie im arogancje różne, a oni tylko wytłumaczą: że nie jest tak źle, albo że inaczej się dotąd nie dawało, albo się zgodzą, że "słusznie, tak słusznie" /śmiało, po męsku przyznają rację, a potem się tylko otrząsają i dalej swoje robią i podwładnych na następne spotkania przysyłają/.

Bo, że w ministerstwie są u nas prawdziwi mężczyźni, to my już wiemy. Dowiedzieliśmy się, wv też. Teraz niżej schodzimy, po tych szczeblach niżej. Ja myślę, że najbliższe programy ukażą nam szeroki wachlarz prawdziwych mężczyzn we wśród referentów, a następnie windziarzy i portierów odpowiednich ministerstw.

Leszek Długosz

LUTY

Choć dzień w kagańcu zimy jeszcze
 - Szaleje terror nocą
 Funkcjonariusz mrozu - chociaż
 O świetle i pod wieczór
 Scigają
 Każdy ślad odwilży
 Ale w południe - spójrzcie
 r Nie da się już ukryć
 Te pojedyncze
 - Krople
 - Strużki
 Po cichu jak się dogadują
 Jak się jednoczą
 Jawnie rwa
 Potoki
 - Nie da się zagłuszyć!
 Słuchajcie południowej strony dachów!
 - Jaka już stamtąd płynna
 Wiarygodna mowa! /Wprost same
 Rozwiązują się szaliki/
 Znow po epoce milczenia
 * Spiewają rymy
 Odetchnijcie głębiej - czujecie
 - Go donosi powietrze?...
 Nawet odległych pól prowincje
 Najściślej pilnowane rezerwy
 Całymi pościami
 Podbiegają wodnistym kolorem
 Zwątpienia
 - To runie, Runąć musi.
 Bo nie umarła
 Pod powierzchnią ziemi - zieleń
 - obudzi się. I ruszy
 Bądź pozdrowiona więc
 Leszczyno krucha
 - Najśmielsza rewolucjonistko
 Ty która pierwsza spośród lasu
 Nagimi chorągiewkami
 Kwiatów
 Pierwsza i głośno
 Odważasz się wykrzyknąć
 - Że zwycięży
 - Że pod przewodem słońca
 Dojdzie do głosu zieleń...

SILA I STRACH

Sprawa powołania Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania i cele, którym ma służyć, nabrała wiele refleksji. Lista więzionych dzięki plakatom i ulkom jest stosunkowo szeroko znana. Sprawa była już zresztą głośna od września ubiegłego roku. Więźniowie w przeważającej części są związani z ugrupowaniem określającym się mianem "Konfederacja Polski Niepodległej". Nie chcąc tutaj przeprowadzać analizy programu i charakteru działania tej grupy, upraszczając można stwierdzić, że jest ona w naszym krajobrazie politycznym skrajna. W demokratycznym jednak kraju, a takim Polska jest przynajmniej z deklaracji, żadna grupa polityczna, nawet skrajna, nie może być traktowana jak organizacja przestępcza, chyba że działalność przestępczą prowadzi. Zgodność działania z prawem musi badać wymiar sprawiedliwości przez autentycznie niezawisłe sądy. Postępowanie prewencyjne tego wymiaru nie może jednak być wykorzystywane przy eliminacji przeciwników politycznych władzy. Nie można aresztować człowieka za mówienie i działanie niezgodne z intencjami rządzących, nawet jeśli w ich rozumieniu może on być w

przyszłości niebezpieczny dla nich. Poglądy Leszka Koczulskiego i jego współpracowników nie muszą komukolwiek odpowiadać, nie jest zresztą moją intencją bronić ich czy je rozpowszechniać. Jednak tylko merytoryczna dyskusja jest w stanie kogokolwiek przekonać, że są one błędne, nieodpowiedzialne, czy zgoła niebezpieczne.

Uchylenie się od intelektualnej konfrontacji, ba - zastępowanie jej represją, może być poczytane przez społeczeństwo za objaw słabości władzy. Wszak agresja jest wyrazem słabości właśnie. Stosowanie siły wobec przeciwników politycznych sprawia wrazenie przekonywania samego siebie o własnej racji. Próby dyskusji podjęto między innymi na łamach "Trybuny Ludu". Pozorna to jednak dyskusja, jeśli jedna ze stron nie ma żadnej możliwości odpowiedzenia. Zresztą wartość merytoryczna argumentacji była co najmniej wątpliwa. Eliminacja przeciwników politycznych drogą siły powodowana jest często poczuciem strachu i zagrożenia władzy przed społeczeństwem. Przykładów tego rodzaju postępowania mieliśmy w ostatnich latach wystarczająco dużo.

W naszej konkretnej sytuacji sprawa nie jest chyba tak prosta. Z jednej strony państwo zdając sobie sprawę z charakteru niebezpieczeństw, mogących Polce w najbliższym czasie zagrozić, usiłuje izolować lub eliminować te czynniki, które owe niebezpieczeństwa przybliżają i urealniam, jednak metody postępowania przekonują o braku zaufania władzy do społeczeństwa, do jego rozważań politycznej. Tylko władza z gruntu i świadomie niemoralna zakłada, że jej ideologia, cele i metody działania są złe, i nie do przyjęcia przez ogół społeczeństwa. Wiara w słuszność tych racji i ich prospołeczny charakter wykluczać powinny represje wobec inaczej myślących. Zbiorowa mądrość społeczna w sposób najbardziej obiektywny ocenić potrafi wartość argumentów obu stron. Aby je ocenić musi je jednak najpierw poznać, bñ nikt nie ma prawa sądzić, że ktokolwiek zawierzy silniejszemu tylko dla jego siły.

W obecnym czasie, przy realnie istniejących zagrożeniach, trzeba wymagać wzmożenia samodyscypliny społecznej, opanowania i odpowiedzialności. Niektórzy o tym zapominają, zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Nie sądzą jednak, by odpowiedzialność można egzekwować represją. Złe jest, gdy władza łamie prawo; tragicznie jest, gdy prawo swoją literą wspomaga władzę w działaniach przeciw obywatelowi. Jeśli nasze prawodawstwo wymaga zmian, by stać się w pełni demokratyczne, należy je przeprowadzić jak najszybciej. Wiadomo jednak, że praktyka jurysdykcyjna zależna jest przede wszystkim od interpretacji przepisów i reguł. Powinna ona być nie tylko zgodna z duchem najwyższych aktów prawnych jak Konstytucja, ale również z ideą poszanowania podstawowych praw człowieka i godności ludzkiej.

Stanisław Kania stwierdził, że demokracja nie jest gestem władzy wobec społeczeństwa. Należy wierzyć w dobre intencje nowej władzy, choć sprawa aresztowanych jest niewątpliwym dysonansem w poszukiwanej z trudem harmonii społecznej. Musimy jednak pamiętać, że tylko odpowiednia postawa nas samych jest gwarancją demokratyzacji Rzeczypospolitej. Ta postawa może być gwarancją sprawiedliwego i uczciwego załatwienia sprawy uwięzionych. Niestety, przez wiele lat odzwyczajano nas od demokracji, praworządności, publicznego artykułowania naszych oczekiwań. Brak zainteresowania, obojętność i apatia w tej właśnie sprawie dowodzi, że zapał i zaangażowanie ostatnich miesięcy powoli zanikają. Nadal nie odczuwamy zbiorowej potrzeby praworządności, nadal nie reagujemy, gdy krzywda nie dotyka bezpośrednio nas samych. I nie zmienia tego faktu inicjatywa "Solidarności" powołania Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Dopóki kwestia wolnych sobót będzie bardziej istotna dla przeciętnego Polaka, niż łamanie demokratycznych i po prostu ludzkich praw, dopoty demokracja pozostanie marzeniem zapaleńców. Zgadzać się na więzienie ludzi za przekonania sami stajemy się więźniami. Naszym najlepszym strażnikiem jest obojętność, strach, ucieczka od świadomości.

"Dziennik Bałtycki"

• autonomiczna rubryka "Samczładość"

Zasada klucza nie jest niczym innym, jak tylko zasadą ograniczonego zaufania. Zgodnie z nią pewnych stanowisk nie mógł obejmować każdy człowiek posiadający właściwe walory i kompetencje, mógł je natomiast objąć każdy członek partii.

"ITD", nr 7

Informator NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej. Redaguje Kolegium: Jerzy Błahut, Tadeusz Grabowiecki, Mieczysław Pazdur, Bolesław Wantuła. Telefon redakcji: 31-96-61.